№ 52. Niedziela 4 (17) marca 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9. róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Administracya „Dziennika Kijowskiego" podaje do wiadomości, że ogłoszenia przyjmują się **wyłącznie** w lokalu administracyi (**Prorezna № 9**).

S. † P.

Stanisław Marcinczyk

zasnął w Panu dnia 1-go marca 1907 r., przeżywszy lat 72.
Pogrzeb z mieszkania przy ulicy Maryińsko-Błagowieszczeńskiej Nr 139 na cmentarz katolicki odbędzie się w d. 4-ym marca, o g. 3-ej po pol., o czem zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych
977—2—2 **RODZINA.**

S. † P.

Julian Wiszniewski

przeżywszy lat 59, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zmarł w majątku Werbka-Wołoska, d. 27-go lutego 1907 r., o czem nieutuleni w żalu żona, córki, synowie i zięć zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych. 992—2—2

S. † P.

Anna z Jakubowskich
OSIECKA

w wieku lat 87, zasnęła w Panu dnia 28-go lutego we wsi Kochanówce, o czem stroskane córki zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych.
Przewiezienie zwłok z Kochanówki do Złotopolskiego kościoła i pogrzeb na parafialnym cmentarzu odbył się d. 2-go marca.
1004r

Spokój Jej duszy.

KIJOWSKI ZARZĄD MIEJSKI

zawiadamia wszystkich pracowników zakładów rzemieślniczych, znajdujących się w Kijowie, że **w niedzielę, d. 4 marca r. b., o g. 8-ej wiecz. w sali ratusza miejskiego odbędzie się** z pozwolenia p. gubernatora **zebranie przedwyborcze,** w celu wystawienia kandydatur piętnastu członków do komisyi, utworzonej dla opracowania przepisów obowiązujących, dotyczących zagwarantowania normalnego odpoczynku pracowników zakładów rzemieślniczych, na mocy prawa z dn. 15 listopada 1906 r. We wspomnianem zebraniu przedwyborczem mają prawo brać udział li tylko delegaci, wybrani przez pracowników zakładów rzemieślniczych, które płacą podatek przemysłowy. Delegaci od każdego zakładu rzemieślniczego wybierani są przez pełnoletnich pracowników z pośród siebie po jednemu od każdego zakładu. Przy wejściu na zebranie przedwyborcze delegaci obowiązani przedstawiać swe pełnomocnictwa, podpisane przez osoby, które obrały ich na przedstawicieli, jako też i paszport lub inny dokument, stwierdzający tożsamość osoby. 897-8-3

Patrz na stronie 6-ej.

OD REDAKCYI.

Dla udostępnienia prenumeratorom «Dziennika Kijowskiego» nabycia, na warunkach najdogodniejszych, książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy po **cenie zniżonej,** wyłącznie tylko naszym prenumeratorom, następujące dzieła:

I. „Pan Tadeusz“.

Największe arcydzieło literatury polskiej, utwór **Adama Mickiewicza**, opuścił prasę w nowem, ozdobnem wydaniu, z 24 obrazami i 24 winietami, specyalnie dla tego wydania przygotowanemi przez artystę **Stanisława Masłowskiego.** Cena księgarska rub. 5, dla **prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“ rub. 2 kop. 60 w oprawie ozdobnej.**

Pierwsze wydanie zupełne w Cesarstwie.

II. „Dzieje Polski“

d-ra Feliksa Konecznego, 2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa.

Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego» w ozdobnej oprawie 1 rub. 60 kop., w broszurze 1 rub. 40 kop.

Obie książki otrzymają prenumeratorzy w Administracyi «Dziennika». Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem, z dołączeniem kosztów przesyłki.

KALENDARZ

4 (17) Niedziela—Kazimierza
5 (18) Poniedz.—Euzebiusza
6 (19) Wtorek—Wiktora
7 (20) Środa—Tomasza.
8 (21) Czwartek — Jana Bożego.
9 (22) Piątek — Franciszki
10 (23) Sobota — Wiktora M.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatik 41 m. 59). Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od godz. 6—8 wiecz.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Katastrofa w pałacu Taurydzkim.

W pałacu Taurydzkim zawaliły się sufity... Przypadek zrządził, że stało się to nad ranem, kiedy w sali posiedzeń nie było nikogo. Gdyby katastrofa ta nastąpiła podczas posiedzenia, całe centrum, lewica i część prawicy znalazłaby śmierć w gruzach. Z posłów polskich ocalałoby tylko dwóch.

Posiedzenie Izby zostało odroczone do środy, ponieważ na razie nikt nie jest pewien trwałości innych części budynku.

Pałac Taurydzki, zbudowany w roku 1783 przez architekta Starowa dla ministra Katarzyny II, Potemkina, przeszedł po śmierci jego na własność rządu. W r. 1797 cesarz Paweł oddał go pułkowi gwardyi konnej, a całe umeblowanie kazał przenieść do pałacu Michajłowskiego. Aleksander I odnowił go i powrócił mu dawną świetność, to też tu bawili ukoronowani goście Petersburga (Fryderyk Wilhelm III w r. 1817). Jakiś czas mieszkała tam wdowa po Pawle I, potem historyk Karamzin. Oddano go następnie ministerstwu dworu, które urządziło w nim ostatecznie ogród zimowy. Dopiero wtedy, kiedy stworzono Dumę i trzeba było pomyśleć o lokalu dla jej posiedzeń, rozpoczęto gruntowny remont pałacu, na co wydano przeszło milion.

Na nietrwałość sufitów zwrócono już uwagę w pierwszej Dumie i wydelegowana specyalna komisya miała się zająć zaradzeniem złemu, lecz rozwiązanie Dumy położyło kres tym zapoczątkowaniom. Komisya rządowa, której polecono wykonać szereg zmian wewnętrznych pałacu, nie pomyślała jednak o tem, na co zwrócono uwagę już w pierwszej Dumie. Teraz dopiero okazało się, że na suficie sali posiedzeń stoją ciężkie maszyny wentylacyjne, że otynkowanie sufitu trzymało się na starych i to bardzo krótkich gwoździach, że już na parę dni przed katastrofą ściany i sufity zarysowały się bardzo złowrogo.

Ale to wszystko okazało się po niewczasie, kiedy cała sala była w gruzach, a posłowie tylko przypadkiem nie legli trupem na swych fotelach.

Wypadek ten, oczywiście, musiał zrobić jak najgorsze wrażenie w Dumie. Nietylko panowie bolszewicy mieli okazyę do przypomnienia, że „sufity trwałe mają tylko budynki ministerstwa spr. wewn.“, nietylko posłowie włościańscy porównali stan techniczny pałacu do budowania owych osławionych „krążowników“, które nawet ruszyć się o własnej sile nie mogły, ale na całą opinię zarówno rosyjską, jak i europejską musiał ten wypadek zrobić bardzo niekorzystne wrażenie. Pierwszemu ministrowi przypisują z tego powodu słowa: „jest to dla nas drugi Hurko!“. Niezależnie od tego, czy wiadomość ta jest ścisła, p. Stołypin miałby, niewątpliwie, słuszność, gdyby tak powiedział. Bo czemże są owe sufity, spadające straszliwym swym ciężarem na salę posiedzeń reprezentantów całego państwa, jak nie dalszym ciągiem owej wielkiej panamy, trwającej już lat tyle, a dającej wojsku zgniły prowiant, marynarce słabe naboje, odbierającej równowagę pancernikom, oddającej życie głodnych w ręce Lidwalów?

Złośliwe fatum jak gdyby chciało uprzytomnić zebranym posłom w sposób najbardziej dotkliwy znamienne cechy starego porządku, jak gdyby chciało im przypomnieć, że jak źle umocowany tynk, wisi on nad całem państwem.

Przypomnienie to jednak jest chyba zbyteczne w chwili obecnej. Zbyt często spadają bowiem z owego tynku politycznego dotkliwe ciosy na głowy ludności, zbyt obudzoną jest podejrzliwa czujność i z tego tragicznego ostrzeżenia posłowie wyciągną ten sam wniosek, do jakiego na razie przyszła narada techniczna i będą dążyli do tego, ażeby owo otynkowanie jak najprędzej usunąć, chociażby przyszło zastąpić go na czas jakiś poprostu rozpiętem płótnem. **(z).**

Sejm Galicyjski.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Lwów, 13 marca 1907 r.

Tegoroczna sesya sejmowa, która już niemal dobiega kresu, nie zawiodła oczekiwań. Okazała się rzeczywiście bardzo płodną. Wspominałem już o dwóch uchwalonych ustawach: o radzie szkolnej krajowej i o seminaryach nauczycielskich. Jakkolwiek ustawy te nie rozszerzają obecnej praktyki, a więc nie przynoszą nic nowego dla samodzielności kraju, pod względem jednak ustawodawczym są niewątpliwie doniosłą zdobyczą. Wniesiona dodatkowo przed kilku dniami ustawa o składzie rady szkolnej krajowej, której tendencyą jest zastąpienie przewagi czynników urzędniczych przez przewagę czynników obywatelskich autonomicznych, o ile będzie uchwaloną, będzie stanowić uzupełnienie obu poprzednich ustaw w dziedzinie ustawodawstwa szkolnego krajowego. Dziesięć milionów, uchwalonych wczoraj na budowę nowych szkół ludowych, podwyższenie płac nauczycielskich do granic dopuszczalnych budżetem kraju—dowodzą, że tegoroczna sesya ma nietylko wielkie zrozumienie dla istotnych potrzeb szkolnictwa, ale umie także znaleść fundusze na ten cel.

Uchwały, odnoszące się do szkolnictwa, stanowią najpoważniejszy dorobek bieżącej sesyi.

Ta poważna praca sejmu w dziedzidzinie szkolnej omal że nie została narażona na silne wstrząśnienie z powodu wypadków, odnoszących się do uniwersytetu lwowskiego.

Jak wiadomo, uniwersytety i wogóle szkoły wyższe nie należą do kompetencyi sejmu. Niemniej jednak, pomijając interpelacye zgłoszone w sejmie w kwestyi uniwersyteckiej—(te bowiem miały charakter czysto polityczny) posłowie ruscy wnieśli na tegorocznej sesyi, po napadzie studentów na uniwersytet, wniosek o odrębny uniwersytet ruski, a ponieważ takiego uniwersytetu w blizkiej przyszłości oczekiwać jeszcze z przedmiotowych względów nie można, wniosek, ażeby „na razie“ rozszerzyć prawa narodowościowe ruskie na obecnym, polskim uniwersytecie. Wniosek mówił zatem o odrębnym uniwersytecie, ale pozyty-

wnem żądaniem jego był: utrakwizm. Nie trzeba dodawać, że jedynym argumentem, usprawiedliwiającym wniesienie tego wniosku, właśnie na obecnej sesyi sejmowej był ostatni napad na uniwersytet, z którym posłowie ruscy niedwuznacznie się solidaryzowali. Wiadomo, że społeczeństwo nasze w Galicyi oświadczało się już niejednokrotnie za poparciem kulturalnych dążeń ruskich, a nawet młodzież polska nigdy dotąd nie oświadczała się przeciw uniwersytetowi ruskiemu. Z drugiej strony cała poważnie myśląca opinia w kraju była stanowczo przeciwna temu, ażeby uniwersytet lwowski stracił polski charakter i stał się zakładem utrakwistycznym.

Losy wniosku w sejmie byłyby zatem mniej więcej pewne. Oświadczonoby się stanowczo przeciw umniejszeniu naszych praw narodowych na uniwersytecie, a wyrażonoby opinię, że sejm nie ma nic przeciw dążeniom Rusinów, do stworzenia ruskiego uniwersytetu.

Ale właśnie dlatego, że wniosek ruski nastąpił bezpośrednio po napadzie, i dlatego, że kwestya odrębnego uniwersytetu jest tak jeszcze nieuchwytną, że sami posłowie i studenci ruscy używają jej zawsze jeszcze tylko dla pokrycia swojego właściwego celu—zruszczenia uniwersytetu, losy wniosku ruskiego w sejmie wypadły nieco odmiennie. Sejmowa komisya szkolna oświadczyła się przeciw zruszczeniu lwowskiego uniwersytetu, a o odrębnym uniwersytecie ruskim wcale nie wspomniała.

Wszyscy u nas rozumieją, że stało się to nietylko dlatego, że ta kwestya do sejmu nie należy, ale głównie z tego powodu, ażeby dać przewódcom ruskim do zrozumienia, że Polacy swoje realne poparcie dla przyszłego kiedyś odrębnego uniwersytetu uzależniają od stanowiska Rusinów wobec Polaków. Dotychczasowe stanowisko, które wyraża się w jasnej i gwałtownej nienawiści do Polaków, w barbarzyńskich atakach na osoby i instytucye polskie, w sojuszach, wiązanych na prawo i na lewo z Niemcami austryackimi i z Prusakami—nie daje żadnej rękojmi, że Rusini galicyjscy zasługują istotnie na realną pomoc z naszej strony, bez której nie zdołają nigdy nawet w odległej przyszłości wymódz na rządzie austryackim finansowego poparcia dla swych potrzeb kulturalnych. Sami znowu bez pomocy ogólnych finansów nie mogą stworzyć bardzo skromnej szkoły wyższej wobec znanego ubóstwa ekonomicznego (podatki ruskie w Galicyi wynoszą nieco mniej, aniżeli czwartą część ogólnych podatków krajowych).

Sejmowi szło więc o zadokumentowanie, że nie chce premiować ze swej strony polityki gwałtu i nie chce do tej polityki ośmielać studentów i agitatorów ruskich.

Uchwała komisyi szkolnej sejmowej nie przyszła dotąd jeszcze na plenum izby, ale, rzecz prosta, sejm zaakceptuje ją, jak zawsze, dosłownie.

Nawiasem dodam jeszcze inną, wiążącą się z tą sprawą, wiadomość. Deputacya profesorów uniwersytetu lwowskiego, wysłana do Wiednia dla przedstawienia napadu na uniwersytet i wypadków, które potem w konsekwencyi nastąpiły, wróciła już do Lwowa z tem zapewnieniem ze strony rządu, że rząd zamierza uszanować i utrzymać w całości polskie prawa na uniwersytecie lwowskim i nie ma zamiaru przyczynić się do zruszczenia uniwersytetu.

Powszechnie u nas wiadomo, że na tę decyzyę rządu wypłynęło stanowisko polskich ministrów i stanowisko ogółu ludności polskiej w Galicyi, wyrażające się w adresach, zgromadzeniach i uchwałach.

Rządowi centralnemu szło niewątpliwie także i o zadokumentowanie zasady, że nie jest prawdą to, co powiedział niedawno na zgromadzeniu ulicznem jeden z przywódców napadu na uniwersytet, że „w Austryi zdobywa się prawa pałką".

Niestety, społeczeństwo nasze nie jest pewne, czy dzisiejsze stanowisko rządu centralnego będzie zawsze takie same, społeczeństwo wie także, że łatwiej jest rządowi oświadczyć się za zruszczeniem uniwersytetu lwowskiego, aniżeli za kreowaniem kiedyś jeszcze jednego uniwersytetu w Galicyi i dlatego przyjmuje nasze społeczeństwo zapewnienie rządowe z pewną ulgą i zadowoleniem, ale i nadal, jak dotąd, będzie niewątpliwie liczyło głównie na własną samoobronę.

Nietylko sejm zresztą, ale i cały nasz ogół, który do niedawna jeszcze gotów był własne, najbliższe interesy poświęcić na rzecz Rusinów, zrozumiał, że lwowski uniwersytet musi pozostać polskim. Nikt poważny już się nie domaga jego zruszczenia, tem bardziej, jeżeli wie, że istotne potrzeby ruskie będą mogły być na tym uniwersytecie na ruskich katedrach zaspakajane. Tylko jeszcze socyaliści wołają: „Dajcie im uniwersytet!". Po stronie polskiej zaczynają coraz więcej mówić o Czerniowcach na Bukowinie, w kraju, liczącym prawie połowę Rusinów (42%), jako o miejscu, na którem prędzej, aniżeli we Lwowie, miałoby widoki stworzenie odrębnego uniwersytetu ruskiego. Polacy byliby nawet gotowi przyłożyć z czasem, gdy sprawa z utopijnej, jaką zawsze jeszcze jest dzisiaj, stanie się konkretniejszą, ręki do tego dzieła. Dzisiaj jest to trudne nietylko z tego powodu, że, jak się zdaje, nikt z przewódców ruskich nie myśli jeszcze na prawdę o odrębnym uniwersytecie nietylko dlatego, że żydzi bukowińscy wolą mieć niemiecki, aniżeli ruski uniwersytet, ale i dlatego, że Rusini bukowińscy oświadczyli się właśnie przed kilku dniami przeciwko ruskiemu uniwersytetowi.

Rozpisałem się tak długo o kwestyi uniwersyteckiej, złączonej dosyć luźnie ze sprawami sejmowemi, że dalszą wiadomość o sejmie odkładam do następnego listu. **Przyjaciel.**

Przegląd polityczny.

—]o[—

(Prawo polityczne kobiet w Anglii. — Dwa głosy o trójprzymierzu: Bruglera w przeglądzie amerykańskim i Galimberti'ego w przeglądzie niemieckim.—Austrya i Włochy).

W Anglii rozpoczęła się wielka historyczna walka o polityczne prawa kobiet. Jest to zwyczajnem w historyi emancypacyi zjawiskiem, że nowe prawa nie powstają bez długiej i z zaciętością z obydwu stron prowadzonej walki. Już od pół wieku ruch emancypacyjny kobiet dąży do zdobycia dla kobiet równych praw politycznych, w pierwszym rzędzie równego z mężczyznami prawa głosowania do parlamentu i samorządnych ciał reprezentacyjnych. Ruch ten wszczął się w Anglii i jeszcze nie doprowadził do zamierzonego rezultatu. Ale po raz pierwszy parlament angielski nad sprawą tą obradował. Jeszcze tym razem prawo polityczne kobiet w Anglii nie zostało uchwalone. Ale też i nie zostało odrzucone. Parlament angielski sprawę tę na nieoznaczony czas odroczył. Nie znaczy to, że sprawa została tym sposobem stanowczo z porządku dziennego odsuniętą—ruch emancypacyjny będzie trwał dalej, a kobiety angielskie, zjednoczone w stowarzyszeniach, stawiają sobie za cel zdobycie równouprawnienia politycznego i będą dalej pukały do bram parlamentu — dopóki swych praw nie uzyskają.

Stronnictwo konserwatywne w Anglii przedwcześnie tryumfuje z powodu odroczenia tej sprawy przez prezesa izby gmin. Dzienniki liberalne ubolewają, że regulamin izby angielskiej nie posiada skutecznego środka na zwalczanie obstrukcyi, którą przeciw obradom nad prawem kobiet w Anglii zastosowano. Było to bowiem tylko formalne odroczenie kwestyi, a nie jej stanowcze załatwienie.

„Tribune", oddawna popierająca prawo polityczne kobiet, wyraża zdumienie, że większość liberalna w parlamencie przyjęła połowiczną propozycyę Speakera — odroczenia rozpraw nad przedłożeniem o równouprawnieniu kobiet, będącem istotnem uzupełnieniem liberalnych zasad demokratycznej konstytucyi angielskiej. Ale przyjdzie chwila, w której parlament nie będzie mógł dłużej tej sprawy pozostawić nierozstrzygniętą i będzie zmuszony powiedzieć otwarcie swe zdanie: tak lub nie, przyjąć lub odrzucić prawo polityczne kobiet. Opinia publiczna w kołach liberalnych w Anglii nie wątpi, że niedalekim jest czas, w którym „sufrażystki" osięgną swe upragnione zdobycze polityczne. A wówczas przykład Anglii będzie dla całego kontynentu europejskiego i dla Ameryki decydującym. Z chwilą, kiedy najstarszy parlament w świecie przypuści kobiety-obywatelki do głosowania politycznego, inne państwa nie będą się mogły dłużej opierać i emancypacya polityczna kobiet stanie się powszechną. Niedalekim jest dzień, w którym, obok szlachetnych gentlemen'ów, zasiądą szlachetne *missi ladies*.

W wielkiej amerykańskiej *Revue* („North American Review") pojawiło się studyum polityczne o austryackiej roli w polityce europejskiej. Autor Demetrius E. Brugler stawia tezę, że Austrya musi zmienić pod wpływem zaszłych reform wewnętrznych swą politykę zewnętrzną i musi oswobodzić się z pod jarzma hegemonii niemieckiej. Zmiana ta dokonać się może jedynie przy opuszczeniu trójprzymierza i przez zbliżenie się do Francyi. Po stracie prowincyi włoskich Austryę w gruncie rzeczy już nic nie dzieli z Francyą, żadnego niema punktu spornego. Trójprzymierze miało tylko tak długo racyę polityczną, póki Austrya mogła obawiać się Rosyi i widziała w związku z Niemcami obronę przed inwazyą rosyjską. Już wyjście na jaw tajnej konwencyi, zawartej poza plecami Austryi przez Bismarcka z Rosyą, odkryło zdradziecką politykę Niemiec. Ale dopiero osłabienie Rosyi po wojnie japońskiej i obecne wewnętrzne wypadki w Rosyi rozwiązały zupełnie ręce Austryi i dały jej pełną swobodę ruchów. Teraz w nowem świetle okazał się sojusz z Niemcami jako zupełnie bezwartościowy. Do tego przyłącza się obecnie reforma wyborcza w Austryi, która złamie polityczną przewagę Niemców w Austryi i okaże zupełnie jawnie, że Austrya jest przeważnie związkiem słowiańskich narodów. Teraz dopiero okaże się potrzeba zmiany polityki zagranicznej.

Napięcie stosunków politycznych między Austryą a Włochami było niemieckiem dziełem, intrygą Berlina, który, poróżniwszy Austryę z Włochami, chciał wyzyskać swą hegemonię w trójprzymierzu. Ale Austrya nie powinna się dać wciągać w spór z Włochami, gdyż na tym sporze tylko Niemcy mogą zrobić dobry interes, dla Austryi nie może z tego wyniknąć żadna korzyść, a Włochy niepotrzebnie wdrożone zostały na wielkie wysiłki finansowe, dla obrony wcale niezagrożonych interesów północnej granicy i zachodnich brzegów Adryatyku. Niedalekim jest czas, w którym Węgry będą musiały wyzyskać zupełną niezależność swej armii i osiągną komendę węgierską, wówczas o jednolitej niemieckiej armii Austro-Węgier nie będzie mowy. Przytem Węgry, które do niedawna były ostoją trójprzymierza i najwierniejszym Prus sojusznikiem, w miarę postępów swej niezależności prawno-państwowej, będą musiały oddalić się od przymierza z Niemcami i szukać obrony przed hegemonią Niemiec w Europie. Wszystko przemawia za tem, że zmiana polityki zagranicznej w Austryi musi wpłynąć na nowy kształt sojuszów międzynarodowych, a obecne trójprzymierze rozpadnie się i zastąpione zostanie systemem sojuszów obronnych, zwróconych przeciw Niemcom, z jednej strony austryacko-rosyjskim, z drugiej strony angielsko francusko-włosko-austryackim. W takim wypadku Niemcy byłyby zupełnie w Europie odosobnione i po trzydziestu sześciu latach hegemonii niemieckiej w Europie, nastałaby dla Europy chwila zrzucenia jarzma niemieckiego. Zdaniem „Nord American Review"—minister spraw zagranicznych, bar. Aehrenthal, długoletni ambasador austryacki w Petersburgu, oddawna żywił sympatyę dla sojuszu austro-rosyjskiego i obecnie ma za zadanie przeprowadzenia go w życie.

Z innego stanowiska rozpatruje kwestyę trójprzymierza polityk włoski, T. Galimberti, w ostatnim zeszycie niemieckiej „Deutsche Revue" w artykule: „trójprzymierze w rzeczywistości". T. Galimberti wychodzi z tej zasady, że trójprzymierze w konferencyi w Algeciras nie wyszło wcale osłabione, raczej wzmocnione. Przyznaje jednak przyjaciel niemiecki, że trójprzymierze musi obecnie inny kształt przyjąć, ze względu na Włochy. Mianowicie, Włochy nie mogą sobie odmówić na przyszłość, tak, jak czyniły zresztą w przeszłości—prowadzenia polityki na własną rękę poza trójprzymierzem, czyli, jak to uznał ks. Bülow w swej mowie — „polityki extratoury". Włochy jeszcze nie zjednoczyły wszystkich swych prowincyi: jeszcze Austrya trzyma Tryest i włoski Tyrol, Trentino; Anglia ma Maltę, a Francya Korsykę i Sabaudyę. A nimo to, Włochy utrzymują najlepsze stosunki z Anglią i Francyą, a nie mogą ich utrzymywać z Austryą, gdyż je dzieli *przeszłość panowania* Austryi w Lombardyi i Wenecyi. Dlatego z Austryą utrzymują Włochy *une alliance sans cordialité*, a z Francyą i Anglią *une entente cordiale sans alliance*. I dlatego wobec Austryi istnieje we Włoszech żywy i patryotyczny irredentyzm, którego ani śladu niema w obec Anglii i Francyi.

W Austryi natomiast przesadzają znaczenie irredentyzmu i każdy jego objaw przybiera poza Isonzo niepotrzebnie potworne kształty. W Austryi każde słowo Marconiego, wspominającego o zwycięstwie na Adryatyku, znajduje niepotrzebnie rozgłośny rezonans, pomnik Carlotta Aschieri, bohatera wolności w Warmie, lub Marco Minghetti w Bologni, uważany jest za obrazę austryackiego poczucia państwowego. I te drobnostki podnoszone są do znaczenia politycznego.

Mimo to wszystko, signor Galimberti przemawia za utrzymaniem sojuszu Włoch z Austryą i Niemcami, lecz pod warunkiem zupełnej swobody ruchów Włoch poza trójprzymierzem.

Przyznać należy, że stanowisko polityka włoskiego może wyjść na korzyść polityki Włoch, lecz wcale nie podtrzymuje trwałości trójprzymierza. **W.**

O zapomnianym testamencie przypomnienie.

Rok ubiegły zaznaczył się u nas niezwykle ożywioną „mobilizacyą ziemi". Tysiące dziesięcin przeszły z rąk do rąk, a jeszcze większa ilość poszukiwała i poszukuje naprożno kupców. Objaw to napozór zupełnie zrozumiały przy coraz cięższych warunkach gospodarki rolnej. Niejeden miał dosyć tej „sielanki wiejskiej" i wzdychał do jak najrychlejszego z nią rozstania. Jednakowoż, kiedy uprzytomnimy sobie tak jeszcze niedawną u nas, a tak powszechną zasadę trzymania się ziemi zębami i rękami, przyjdziemy do przekonania, że w tym ruchu gra rolę nietylko materyalna podnieta. I dawniej ziemia mniej procentowała, niż każdy inny interes i dawniej niejeden ziemianin znajdował się w bardzo trudnych warunkach, stawał się nieraz ofiarą i męczennikiem swojej roli, a jednak myśl o sprzedaży uważał za najcięższą ostateczność i odwlekał ją, jak mógł Byliśmy świadkami niejednego wzruszającego objawu uczynności i solidarności obywatelskiej przy ratowaniu zagrożonych wywłaszczeniem szmatów ziemi polskiej. Możnaby to tem wytłómaczyć, że dawniej ziemia, raz wypuszczona z rąk polskich, już nie mogła do nich powrócić, a dziś można tego uniknąć. Stąd ta mała wrażliwość przy wyzbywaniu się ziemi. W rzeczywistości jednak widzimy, że teraz Polacy wcale nie krępują się wyborem kupców, nie korzystają z przysługującego im prawa sprzedaży Polakom. Najczęściej ziemia przechodzi nieporwrotnie w obce ręce, a wrażliwość ogółu zupełnie na ten smutny objaw stępiała.

Przyczyna tego leży głębiej, niżby się zdawać mogło. Coś poprostu pękło w naszem pojęciu społecznem, coś w gruzy się rozleciało. Czy to były stare zabobony, czy stara wiara, to już rzecz zapatrywania. Fakt jednak, że dziś innemi oczami patrzymy na te szmaty ziemi, nieraz z wielkim mozołem i zaparciem się siebie utrzymane przez naszych ojców i nam w depozyt oddane. Patrzymy na nie, jak na pewien zasób kapitału, zostawiony nam do użytku bez żadnych moralnych zastrzeżeń.

Ponieważ ten kapitał może być poważnie zagrożony, a zawsze prawie źle procentuje, więc, rzecz naturalna, staramy się o lepszą lokatę. Straciliśmy zupełnie wiarę w jakiekolwiek ideowe posłannictwo nasze, tu na tej ziemi, i bez skrupułu ją rzucamy.

Nie możemy przyjść do porządku dziennego nad smutnym objawem gromadnego wyprzedawania się z ziemi i opuszczania zagród wiejskich przez Polaków. Jeżeli tak ważna placówka zostaje niezajętą, lub, co gorsza, wydaną wrogiemu żywiołowi i nazawsze dla nas straconą, społeczeństwo nasze ponosi dotkliwą stratę i ustępujący ze stanowiska jest za to moralnie odpowiedzialny. Nie mamy prawa w imię osobistego interesu interes ogółu grzebać. Kto osłabł na siłach i nie może dalej trwać na posterunku, obowiązany jest dać odpowiedniego zastępcę. Przecież jesteśmy obywatelami tego kraju, a nie przechodnimi kupcami z jednem hasłem na ustach: „Kto da więcej!" Są pewne zasady moralne, jak opoka twarde i niezmienne, których nie wolno nam kruszyć dla potrzeby osobistej. Taką koniecznością moralną uczciwego człowieka w każdej dobie jego życia jest wypełnienie zostawionego mu testamentu, dochowanie powierzonego dobra, spłacenie zaciągniętego długu.

Zmarłe pokolenie, oprócz spuścizny materyalnej, przekazało nam i duchową spuściznę. Uznało ziemię nietylko, jako kapitał, na pewien procent złożony, ale, jako placówkę społeczną, przez nas tu zdobytą i dającą nam możność kulturalnej i narodowej pracy. I tę placówkę ojcowie nasi bronili z całem zaparciem się siebie, z natężeniem wszystkich sił od napływu obcych żywiołów, bronili, pomimo wymierzonych przeciw nim praw wyjątkowych, pomimo niezwykle ciężkich warunków ekonomicznych, wywołanych uwłaszczeniem włościan. My z tej drogi nie mamy prawa zbaczać. Żadna okoliczność nie może nas usprawiedliwić. Raz dobro ojców przeszło w nasze ręce, obowiązani jesteśmy je przechować dla następnych pokoleń. Nie możemy się tłómaczyć zaśniedziałością ojcowskich zasad, powstaniem nowych ideałów i pod tą pokrywką załatwiać swoje egoistyczne sprawy, ale właśnie na dowód, że idziemy za postępem czasu, obowiązani jesteśmy stanąć przy tych ojcowskich warsztatach i kuć w dalszym ciągu wielkie dzieło odrodzenia społecznego. W takich czasach nie mamy prawa małodusznie rąk cofać od pracy dlatego, że ona ciężka, że wymaga ofiar.

Nowe pokolenia przyjdą po nas i zapytają, cośmy zrobili ze spuścizną ich dziadów. Jaką my sami zostawiamy spuściznę? Jeżeli przemarnujemy wszystko, i nasze i nie nasze, jaką odpowiedź damy młodym pokoleniom? Uczciwy dłużnik, kiedy z nim krucho, nie wyprzedaje się milczkiem i nie umyka, nadadowawszy kieszenie, ale wzywa swych wierzycieli, rozlicza się z nimi, jak może, jak jest w stanie. Biedny odchodzi, ale pamięć dobrą po sobie zostawia.

Zostawmyż i my przynajmniej dobrą pamięć po sobie, jeżeli dorobku żadnego dać nie możemy. Dajmyż świadectwo, że interes ogółu stawiamy wyżej, niż nasz osobisty, że zależy nam na lepszej przyszłości młodych pokoleń. Nie opuszczajmy naszych warsztatów, nie wydawajmy je w ręce niszczycielskich lub obcych żywiołów. Oddajmy warsztaty nasze w godne i silne ręce, jeżeli niezdolni jesteśmy do dalszej pracy. Niech ci, co po nas przychodzą, zasilają nasze szeregi świeżą krwią, świeżym zapałem, a nie przeciw nam stają. Jeżeli o to dbać nie będziemy, stopniejemy tu, jak ten śnieg na wiosnę i tylko brudne kałuże po nas zostaną.

Niech kto chce, dowodzi, że ziemia taki sam dobry kapitał, jak każdy inny, pomijając już to, że każdy kapitał powinien nieść pewne obowiązki społeczne, zawsze będę twierdził, że ziemia jest czemś więcej, niż kapitałem, bo żywą, elementarną cząstką danego kraju. Ta cząstka nie da się odebrać, przenieść, unicestwić. Posiada ona nigdy niespożytą siłę twórczą, jest prawdziwą matką rodzicielską.

Nie darmo ludy od wieków o ziemię wojują, prawa jej różne nadają. Nie darmo rządy zaborcze siłą się z ziemi wywłaszczyć pokonane narody...

Cóż jest naród bez ziemi? Garścią żebraków i wygnańców. **Adam B.**

Sprawy polskie.

—

Królestwo Polskie.

Zjazd katolicki. Redakcya czasopisma „Wiara", w porozumieniu z istniejącemi w Warszawie tygodnikami katolickimi, przystąpiła do urządzenia „Zjazdu polskich pisarzy i dziennikarzy katolickich".

W nadesłanej nam odezwie, którą podpisał redaktor „Wiary", p. Roger hr. Łubieński, czytamy:

Zjazd trwać będzie trzy dni, rozpocznie się zaś w Warszawie, we wtorek, dnia 18 czerwca r. b. o godz. 10 rano.

Przedmiotem obrad zjazdu będą wyłącznie sprawy, mające ścisły związek z powołaniem i zadaniem katolickiego pisarza. To też na porządku dziennym znajdują się następujące podstawowe zagadnienia:

I. a) obrona słowem drukowanem zasad wiary i moralności katolickiej; b) szerzenie piórem myśli katolickiej we wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego; c) obmyślenie środków dla skutecznego przeciwdziałania złym i niemoralnym książkom, tudzież pismom peryodycznym, zwalczającym religię; d) dostarczanie w przyszłości materyału książkowego dla tworzących się obecnie licznych bibliotek parafialnych; e) omawianie potrzeb prasy ludowej; f) kolporterya katolickich pism, książek i broszur i t. p.

II. a) organizacya Stowarzyszenia polskich pisarzy katolickich; b) zawiązanie komitetu, zwołującego peryodyczne zjazdy, tudzież stałej reprezentacyi spraw i interesów katolickiego dziennikarstwa i piśmiennictwa; c) omówienie sprawy wyrabiania i kształcenia nowych szermierzy katolickiej prasy; d) omówienie sposobu popierania piórem istniejących, lub mających być założonemi stowarzyszeń i związków katolickich i t. p.

Każdy, kto pragnie uczestniczyć w zjeździe, zechce do dnia 1 maja r. b. przesłać pod adresem „Wiary" (Szpitalna nr 12) piśmienne swe zgłoszenie. Kto zaś pragnąłby w ciągu zjazdu odczytać własny referat w przedmiocie, wchodzącym w zakres wyżej oznaczonego programu, obowiązany jest o swym zamiarze uprzedzić biuro organizacyjne do dnia 15 maja, z oznaczeniem sprawy, jaką w referacie poruszyć zamierza. Odczytanie referatu nie może zajmować więcej ponad 10 minut czasu.

Uczestnicy zjazdu w przeddzień rozpoczęcia obrad zaopatrzyć się muszą w biurze organizacyjnem (Szpitalna nr 12) w kartę wejścia, za cenę rb. 3 na koszta zjazdu, przyczem otrzymają szczegółowy program miejsca i godzin pracy, tudzież treści i porządku referatów.

„Warszawskij Wiestnik". Ukazał się pierwszy numer pisma polakożerczego „Warszawskij Wiestnik", wydawanego z funduszów dyskrecyonalnych ministeryum spraw wewnętrznych i zapomóg, wyznaczonych przez „Związek prawdziwych Rosyan" i „Związek Rosyan kresowych". Pismo podpisują: jako redaktor pan A. Kojałowicz, członek komitetu redakcyjnego, pan Karelin i prezes Związku październikowców, pan S. Aleksiejew. W artykule „programowym" powiedziano między innemi, że społeczeństwo rosyjskie pokłada wielkie nadzieje w działalności utworzonego niedawno „Związku Rosyan kresowych", obejmującego „widnokrąg rosyjskiego życia kresowego", gdyż ta nowa organizacya może dać rosyjskiej samowiedzy społecznej tak obfity materyał, że centralizm rosyjski okaże się nie czczym frazesem, lecz pełnym wyrazem „rosyjskiej polityki nacyonalistycznej".

Klasztory katolickie. W chwili obecnej rozważaną jest sprawa powiększenia liczby klasztorów rzymsko-katolickich, których w całem państwie jest 23. Jednocześnie rozważane będzie staranie władz duchownych rzymsko-katolickich o zniesienie przepisu, z mocy którego do klasztoru wolno jest wstępować tylko osobom, mającym lat 23 i zezwolenie na wstępowanie od pełnoletności. Powiększenie liczby duchowieństwa zakonnego uznano za konieczne, z uwagi na zbyt ograniczoną ilość seminaryów duchownych, a stąd pochodzący brak księży do obsadzania etatowych stanowisk, które mogłoby także zajmować duchowieństwo zakonne. Wraz z tem poruszoną jest sprawa ułatwienia proboszczom odbierania z rządowych kas oszczędności wkładów, poczynionych na rzecz kościołów rzymsko-katolickich, gdyż do chwili obecnej wymagane są nadzwyczajne formalności i zezwolenia władz świeckich, najzupełniej zbyteczne, gdy chodzi o użycie wkładu na cel przeznaczony.

Za kordonem.

Germania o Rusinach i Polakach. „Germania" rozpoczyna znów bezstronnie oceniać stosunki polskie. Między innemi tak pisze:

„Zamieściliśmy już obszerne sprawozdanie o wypadkach na uniwersytecie lwowskim, mianowicie o bezprzykładnej brutalności studentów rusińskich, którzy zburzyli aulę, poniszczyli portrety, grozili swym polskim kolegom nożami i ciężko poranili sekretarza uniwersytetu, d-ra Winiarza. A jakiż tego powód? Uniwersytet we Lwowie jest polski, pomimo to jednak

Wrażenia z Egiptu.

—

(Ciąg dalszy).

Oczywiście, skutkiem tego wszystkiego, dobrobyt Egiptu od roku 1892 rośnie; powstaje w nim przemysł i handel; cudzoziemcy przybywają w coraz większej liczbie i to w charakterze wychodźców, a pod ich wpływem rośnie przedsiębiorczość ogólna. Jeszcze niedawno głównym artykułem wywozu było zboże, dziś zastąpiła je bawełna i trzcina cukrowa, przytem pierwszą wywożą za granicę za ogromną sumę 600,000,000 franków rocznie, a oprócz tego z roku na rok powiększa się wywóz ziarna bawełnianego, cukru, grochu, cybuli i innych jarzyn, zmniejsza się zaś tylko wywóz tytoniu, który obłożony został przez rząd niebywale wysoką akcyzą.

Dotychczasowy główny artykuł zbytu—zboże nie wystarcza już na użytek mieszkańców i każdy okręt, przybywający z Odesy, przywozi dziesiątki tysięcy pudów mąki rosyjskiej, rolnikom egipskim opłaca się bowiem więcej produkcya bawełny, niż uprawa zboża. Wskutek tych zmian dochód z ziemi wzrósł ogromnie; a wraz z nim i cena doszła do niebywałych rozmiarów. Oczywiście, wzrósł też ogromnie budżet roczny Egiptu, bo zwiększyły się podatki skutkiem powiększenia się terenu ziemi urodzajnej (irygacya, Sudan), koleje przynoszą coraz większe dochody, podobnież cło, porty, telegrafy, handel i przemysł etc. etc.

Zwyczaj europejski, według którego panujący naród nakłada zwykle pewne pęta na narodowości słabsze, pod jego panowaniem się znajdujące i gdzie te ostatnie dopiero skutkiem pewnej walki z pod tych pęt się wyzwalają, mimowoli nasuwa przypuszczenie, że to samo się praktykuje w Egipcie, że prawdopodobnie istnieje tu język panujący i że nim jest język angielski, że jest on obowiązującym w instytucyach rządowych, w szkole niższej i wyższej, a w sądzie, że przeciwnie, język krajowy, t. j. arabski podlega pewnym ograniczeniom prawnym. Otóż w Egipcie nic podobnego nie ma miejsca, języka panującego właściwie tu niema, bo wszystkie języki są niejako równouprawnione, a język arabski, jako używany przez większość mieszkańców, cieszy się poniekąd pewnem uprzywilejowaniem, opartem raczej na największem rozpowszechnieniu, niż na przepisach prawnych. Urzędnik egipski obowiązany jest znać dwa języki — arabski i jeden z europejskich, t. j. francuski albo angielski i, o dziwo, pomimo okupacyi, większość obiera francuski. W szkole niższej, przez rząd utrzymywanej i uczęszczanej przeważnie przez krajowców (bo cudzoziemcy mają swoje szkoły wyznaniowe), językiem wykładowym jest język arabski, francuski i angielski są jednak wykładane jako języki nowożytne. W szkole zaś wyższej są aż trzy typy wykładów: pierwszy w uniwersytecie w Kairze — wykład Koranu (rodzaj fakultetu teologicznego), język wykładowy arabski: drugi — na fakultecie prawa w Kairze — język wykładowy francuski (przed kilku laty kończący go musieli jeździć do Paryża dla zdawania ostatecznego egzaminu — dziś uskutecznia się to na miejscu); trzeci—na fakultecie medycyny w Kairze — język wykładowy angielski. Wogóle te trzy języki: arabski, francuski i angielski należy uważać za uprzywilejowane w całym Egipcie. Przytem trzeba zauważyć, że z języków europejskich cieszy się największem rozpowszechnieniem język francuski, zapewne skutkiem dawniejszego panowania tu Francuzów i trzeba skonstatować ten fakt, że Anglicy, jako prawdziwie kulturalny naród, szanują tę cywilizacyjną zdobycz Francyi i nie przedsiębiorą żadnych środków, aby ją stąd wyrugować. Z innych języków europejskich są w Egipcie ogromnie rozpowszechnione: włoski, grecki i niemiecki.

Pod względem religijnym niema tu również mowy o jakimbądź ucisku i dziwnem się to wydawać musi wobec fanatyzmu muzułmańskiego. Wprawdzie obecnie żywiołem opiekuńczym jest rząd angielski, który oddawna zaprowadził u siebie kompletną tolerancyę religijną i nigdyby nie dopuścił, aby zasada przeciwna zaprowadzoną została w jakiejbądź jego kolonii. Ale w Egipcie od dawien dawna było coś w rodzaju tolerancyi, bo chociaż islamizm był zawsze tutaj religią panującą, jednakoż obok niego istniały inne religie, tak chrześcijańskie, jak i inowiercze, nie podlegając żadnym ograniczeniom prawnym. Da się to tem wytłómaczyć, że ludy wschodnie są ociężałe i nie bawią się w jakieś kategoryzacye pojęć, na ideowych czynnikach oparte.

Wprawdzie koran wymaga od nich nienawiści do chrześcijan, to też zdarzało się w ciągu wieków, że ogłaszano „wojną świętą" przeciwko „niewiernym", poczem powstawały tu i owdzie wybuchy nienawiści, straszne rzezie etc., lecz po tem wszystkiem następowało uspokojenie i wszystko wracało do normalnego porządku. To, co się tak często zdarza w Europie, gdzie przez długie lata ta lub owa religia „piecze się na wolnym ogniu" przy pomocy różnych specyalnie przeciwko niej wymierzonych konstrukcyi prawnych, jest na wschodzie całkiem nieznana. We współczesnym Egipcie panuje zupełna tolerancya religijna; religie tu żyją obok siebie od wieków i żyły zawsze w zupełnej swobodzie i nietylko religie, ale nawet sekty, przez rządy niektóre nie uznane. Wszystkie mają tu swoje parafie, posiadają własność, zakładają szkoły najrozmaitszego typu z własnym językiem wykładowym i, w swojem istnieniu nie znajdując ani trudności, ani jakiejbądź przeszkody, rozwijają się znakomicie. Nawet Armeńczycy, tak prześladowani przez Turcyę, tak blizko spokrewnioną z Egiptem, cieszą się nad Nilem zupełną swobodą, a nawet dzięki znajomości języka i zwyczajów wschodnich używają pewnych przywilejów.

Tyle lat już trwa oddziaływanie Europy na Egipt, a w ostatnich czasach tyle zrobiono dla oświaty krajowej, że pośród najmłodszego pokolenia powstał cały zasób inteligencyi arabskiej. Dziś już spotkać można rozrzuconych po całym kraju prawników, lekarzy, inżynierów i innych inteligentów arabskiego pochodzenia. Oczywiście, stanowią oni czoło narodu i jest rzeczą ciekawą wiedzieć, jakie pośród nich panują poglądy polityczne. Większość się godzi z okupacyą angielską i nie może się z nią nie godzić, gdyż widzieć musi, o ile Anglicy dla kraju zrobili i ciągle robią, jak zmienili postać zewnętrzną Egiptu i jak ich obecność jest użyteczną. Ci po większej części współdziałają z Anglikami i w każdej akcyi cywilizacyjnej solidaryzują się z nimi, lecz oprócz tej kategoryi inteligentów jest jeszcze inna, którą, według terminologii europejskiej, moglibyśmy nazwać „narodowcami", albo „wszecharabami". Nie chcą oni żadnego współżycia z Anglikami, ani z Europejczykami wogóle i w imię zasady „Egipt dla Arabów" żądają, aby się Anglicy z Egiptu wynieśli, aby nad Nilem zostało utworzone państwo *par excellence* arabskie, w któremby tylko Arabowie głos mieli. Kategorya ta, która w ostatnich czasach ogromnie liczebnie wzrosła, ma swojego przewódcę w osobie Mustafy Kamila-paszy (należy go odróżniać od Kamila-paszy b. w. wezyra tureckiego) i swój organ „Lua", którego Mustafa-pasza jest naczelnym redaktorem. Nie bawi się on w żadne kompromisy; prawie od samego początku okupacyi prowadzi swój dziennik i zawsze głosi to samo: „Anglicy są niepotrzebni nad Nilem; Anglicy eksploatują Egipt; kultura arabska jest tak samo dobra, jak europejska, a może lepsza jeszcze i t. d.". Walczy również przeciwko różnym przedstawicielom rządu angielskiego, a lord Cromer, zdaniem jego, jest największym wrogiem idei arabskiej. Taki kierunek organu Kamila-paszy zjednał mu bardzo wielu zwolenników w Egipcie, a nadto potężnego protektora w osobie sułtana tureckiego, który go mianował paszą i wyznaczył mu znaczną subwencyę.

I. O. S.

(D. c. n.)

wszystkie podania Rusinów załatwiane są po rusińsku. Wolno też składać egzamin w języku rusińskim i sporo katedr ma język wykładowy rusiński. Literatura rusińska naprzykład jest wykładana tylko po rusińsku. Jedynie w myśl postanowienia ministeryalnego wewnętrzne urzędowanie prowadzone jest po polsku. Dlatego to imatrykulacya odbywa się po polsku i formuła t. zw. ślubowania akademickiego jest odczytywana w polskim języku. To jest przyczyną walki, to jest przyczyną, że skandale rusińskie ciągną się do nieskończoności".

Mnóstwo pism pruskich, popierających nadmiernie przeciwpolską politykę rządu, powołało się na zajścia w uniwersytecie lwowskim, porównywając politykę polską w Galicyi z polityką pruską w prowincyach wschodnich. Cóż jednak stałoby się — pytamy—na którymkolwiek z uniwersytetów niemieckich, gdyby imatrykulowani tam akademicy polscy wykroczyli w ten sposób przeciw ustawie karnej? „Niechże się dowie nareszcie prasa niemiecka, że w Galicyi nigdy jeszcze nie próbowano, ani nawet nie myślano o tem, aby Rusinów wynaradawiać, lub narzucać im polskich księży i polskich biskupów. Rusini mają nietylko własne szkoły ludowe (więcej, niż Polacy w Galicyi wschodniej; *przyp. red.*), mają oni także pięć własnych gimnazyów, oprócz rozlicznych paralelek rusińskich przy wielu szkołach średnich z polskim językiem wykładowym.

Trudność osiągnięcia w Galicyi spokoju „nie wypływa z tendencyi imperialistycznych Polaków, lecz wyłącznie z przeciwpolskiego, przeciwreligijnego i przeciwspołecznego radykalizmu Rusinów". Występują wśród nich namiętnie i groźnie te prądy, które zjawiły się w Rosyi, prądy, odrzucające wszelki autorytet i wszelkie istniejące zasady społeczne. Niewielka jest liczba przywódców tego kierunku, ale ma on wielu zwolenników właśnie wśród uczącej się młodzieży. Studenci, uwięzieni za zniszczenie auli, doznali w areszcie wszelkich możliwych ulg i swobód, a jeżeli śledztwo nie mogło być w kilku dniach ukończone, to nie jest to wina Polaków, lecz wina znacznej liczby uwięzionych, ich metody obstrukcyjnej i małej liczby sędziów. Coby stało się w Prusach, gdyby aresztanci urządzili strajk głodowy i gdyby ci, których postanowiono wypuścić z więzienia, zabarykadowali się w celach, jak to uczynili akademicy rusińscy we Lwowie? Czy w Prusach dopuszczonoby do tego, aby władza i sprawiedliwość skapitulowały przed złoczyńcami? Prasa hakatystyczna chrzci opozycyę dzieci poznańskich przeciw nauczaniu religii w obcym języku mianem rewolucyi. Czemże jest to, czego się dopuścili studenci rusińscy? I co jest więcej uprawnione: Czy opór dzieci polskich przeciw niemieckiej nauce religii, czy bunt zbrojny i posługiwanie się nożem dlatego, że imatrykulacya na uniwersytecie polskim odbywa się w polskim języku?

Na obczyźnie.

Polacy w Rydze. Polaków jest w Rydze około 20 tysięcy. Mają oni cztery stowarzyszenia, z których najstarszem jest „Auszra", klub inteligencyi polskiej. Od kilku lat powstało Towarzystwo „Pszczoła", do którego należą ludzie mniej zamożni. Od roku rozwija swą działalność Towarzystwo „Oświata", wreszcie pod koniec roku zeszłego uformował się „Związek polski" z wyraźnie narodowo - politycznemi dążeniami. Obecnie uczyniono krok doniosły; założono „Dom polski". Do towarzystw polskich należy również zaliczyć „Katolickie Towarzystwo Dobroczynności", bo chociaż obejmuje rozmaite narodowości, ale cały zarząd składa się z Polaków.

Oddawna były w Rydze dwie prywatne szkoły polskie dla dziewcząt Obecnie „Oświata" zakłada kilka szkółek początkowych. Wszystkie szkoły o tyle są polskiemi, o ile na to pozwalają władze. Wykładany jest język polski, religia po polsku, a w części i arytmetyka. W trzech szkółkach parafialnych za język ojczysty uważa się polski, w czwartej litewski. Od początku roku bieżącego wprowadzone są lekcye języka polskiego w jednem gimnazyum męskiem i w jednej szkole handlowej żeńskiej.

Szkoła rosyjska w Królestwie.

„Gazeta Polska", polemizując z „Warszawskim Dniewnikiem" w kwestyi „świetnego" jakoby stanu szkolnictwa rosyjskiego w Królestwie, wykazuje na mocy porównania z zaniedbaną pod względem oświaty Galicyą istotny a nader ciekawy stan rzeczy.

W dniu 1 stycznia 1905 r. ludność Królestwa wynosiła 11,312,275 osób. a mianowicie, mężczyzn 5,548,895 i kobiet 5,763,380. Dodamy, żeby ułatwić sobie dalsze porównania, że w tym czasie ludność Galicyi wynosiła w przybliżeniu 6,500,000, czyli ludność Królestwa była o 50% większa.

Wydatki rządu na 1 mieszkańca:

w Królestwie	22 kop.
w Galicyi	2 korony.

Na oświatę ludową wydawał rząd w Królestwie 481,449 r. rocznie, a w Galicyi 10 razy więcej, licząc zaś w stosunku do liczby ludności 16 razy więcej.

W czterech wyższych uczelniach Galicyi było dwa razy więcej uczących się, niż w 3 wyższych zakładach Królestwa, a wydatki galicyjskie prawie trzykrotnie przewyższały odpowiednie sumy, wydatkowane przez rząd w Królestwie.

Szkół średnich było:

w Królestwie	66
w Galicyi	49

Liczba gimnazyalistów:

w Królestwie	22,421
w Galicyi	32,000

Szkół niższych, pod zarządem ministeryum oświaty było 4,290 (w tej liczbie 354 szkoły cerkiewno-parafialne). Liczba uczniów wynosiła 293,358, nauczycieli 5,306, czyli jeden uczeń przypadł na 38 mieszkańców.

Dodać trzeba 2 szkoły niższe pod zarządem innych ministeryów z 223 uczniami, oraz 24 szkół średnich (7,019 uczniów) i jedną szkołę wyższą (politechnika, 1.140 uczniów).

Wogóle było w r. 1904 i 1905 rządowych szkół niższych 4,292 z 293 581 uczniami, 90 szkół średnich (29,440 uczniów) i 4 szkoły wyższe, które miały 3,498 słuchaczów, tyle mniej więcej, ile liczy jeden uniwersytet lwowski.

Szkół prywatnych było 595, miały zaś one 42,278 uczniów.

Wreszcie dolicza „Warsz. Dniew. szkoły żydowskie, których było 3,712 z liczbą uczniów, wynoszącą 76,318.

Wogóle liczba uczniów w szkołach wszelkich stopni i kategoryi wynosiła z początkiem roku 1905—445,115. Z tego na uczniów szkół niższych, doliczając wszystkie żydowskie i połowę prywatnych, przypadnie około 391,000.

Otóż w zaniedbanej pod względem szkolnictwa i oświaty Galicyi, było w tym samym czasie tylko w szkołach ludowych 800,000 uczniów, nie licząc uczniów szkół dopełniających, czyli z górą dwa razy więcej.

W Królestwie 1 uczeń przypadał na 25 mieszkańców, w Galicyi na 8.

Ciekawem jest, że te powiaty Królestwa, które miały najwięcej szkół rządowych, według statystyki poborowej, miały *najmniej analfabetów*, bo kształciła ich szkoła polska—nielegalna.

Cyfry powyższe dowodzą, że nawet w porównaniu z Galicyą, oświatowe wysiłki rządu dla Królestwa przedstawiają się poprostu okropnie.

Z prasy polskiej.

„Czas" krakowski poświęca następujące trafne uwagi stronnictwu kadetów:

«Radykalizm programu «kadetów», zwłaszcza wyborski epilog ich parlamentarnej akcyi oddziałał bardzo silnie w ostatniej kampanii wyborczej i to w dwóch przeciwnych kierunkach. Z jednej strony wywołał względnie silną reakcyę w kołach, które się przeraziły skutkami kadeckiego krasomówstwa, zwłaszcza zaś socyalistycznego ich programu agrarnego. Stąd bardzo znaczne wzmocnienie prawicy, «monarchistów» oraz oktobrystów w nowej Dumie. Z drugiej strony powtórzył się w Rosyi fakt. który na Zachodzie obserwujemy od początku parlamentaryzmu: ilekroć stronnictwo jakieś postępowe, choćby radykalne, ale w gruncie konstytucyjne, nie rewolucyjne, przyrządzić się stara swój program i działalność tak, żeby zadowolnić także żywioły rewolucyjne, stać się i ich reprezentacyą — tylekroć dopomaga stronnictwom rewolucyjnym do przyszłego nad sobą zwycięstwa. Wszystkie niemal stronnictwa postępowe, a wszystkie bez wyjątku radykalne, mają tę słabość, mimo, że jej następstwa mogłyby obliczyć z matematyczną nieledwie dokładnością. Wyborca bowiem. który z ust konstytucyjnego demokraty słyszy obietnicę ekspropryacyi wielkiej własności, przyjmuje ten postulat z radością. ale całkiem logicznie, dla większej pewności, dla urzeczywistnienia tego ideału wybiera... socyalistę. Rozumuje słusznie, że do przeprowadzenia socyalistycznego programu są na świecie nie «kadeci», ale socyaliści!...

«Z cichą wesołością czytaliśmy niedawno nomenklaturę (bardzo zawiłą) stronnictw politycznych... na Kaukazie. Znaleźliśmy wśród nich frakcyę, która, niestety, upadła przy wyborach: partyę «umiarkowanie - rewolucyjną»! Ale po chwili wesołości przyszła smutna refleksya: że przecie stronnictwo, na które w pierwszej Dumie były zwrócone oczy całej inteligentnej Rosyi. oczy Europy, z którego akcyą tyle się łączyło nadziei, ze potężne stronnictwo «kadetów» nie było w gruncie rzeczy czem innem, jak partyą «umiarkowanie rewolucyjną!». Sprzeczność i niedorzeczność takiego stanowiska musi sobie jasno uświadomić stronnictwo, na które jego liczebna i intelektualna siła wkłada tak wielkie obowiązki i tak ciężką odpowiedzialność».

O stosunku posłów z Litwy i Rusi do Koła polskiego, „Słowo" warszawskie między innemi pisze:

Doświadczenia pierwszego parlamentu i następnych wyborów niejedno wyjaśniły i dziś decyzya będzie mniej trudną. Nie przesądzamy bynajmniej stąd, jaką ona być może, ale że pomiędzy posłami polskimi z Królestwa a takimiż z Litwy i Rusi większe musi nastąpić zbliżenie. o tem nie wątpimy. Przedewszystkiem odpowiednią na to formułę już wynaleźli posłowie do Rady państwa, którzy, mniej liczni, a politycznemi przekonaniami bardziej do siebie zbliżeni, łatwiej porozumieć się zdołali. Już na zjeździe agrarnym w Warszawie zwracano słusznie uwagę na ten wzór, godny naśladowania, bo doświadczenie okazało, że posłowie polscy w Radzie państwa wpływ sobie zapewnić umieli. Dalej przekonano się w pierwszej Dumie. że wytworzenie kół terytoryalnych Litwy i Rusi przy udziale posłów niepolskich, było niemożliwem. Może się to uda kiedyś w przyszłości, gdy umysły się cokolwiek uspokoją; ale wtedy zawsze to będzie tylko grupa, utworzona *ad hoc*, dla obrony interesów tych krajów, odrębnych pod wielu względami od interesów Wielko Rusyi, ale grupa będzie złożona z posłów, należących do różnych stronnictw politycznych, nie zaś połączonych w jedno stronnictwo.

Drugie wybory wykazały też, że, jakkolwiek Polacy Litwy i Rusi nie połączyli się w stronnictwo narodowe, w imię haseł nacyonalistycznych i wyznaniowych, kandydatów ich zwalczano i to nawet skutecznie.

Te wszystkie okoliczności wyjaśniły dosyć wszechstronnie położenie i ułatwiły posłom polskim Litwy i Rusi decyzyę, zarówno co do ich ugrupowania się, jako i co do stanowiska. jakie w Dumie państwowej zająć mogą. Nie wątpimy też, że z tych doświadczeń przy ostatecznej decyzyi swojej skorzystają.

Stanisław hr. Grocholski.

Wspomnienie pośmiertne.

Gdybym był zapytany jaki rodzaj natury uważam za najlepszy w mężczyźnie, jaki rodzaj usposobienia i charakteru wybrałbym dla siebie, gdyby go wybierać można było, odpowiedziałbym, że taki rodzaj natury męskiej podoba mi się najbardziej, wydaje mi się najcenniejszym, taki chciałbym mieć w sobie, a widzieć u innych, w swoim synu naprzykład, jaki miał Stanisław Grocholski. Jądrem czy rdzeniem jego charakteru, jego znamieniem było to, co u ludzi wogóle bardzo rzadkie, a u Polaków dopiero najrzadsze—siła w spokoju. Siła woli, siła postanowienia i wykonania, świadoma siebie, stanowcza, rozważna, nieustępująca: a zawsze pani siebie i pani innych władz człowieka, niezależna od wrażeń, od popędów, od fantazyi, od nerwów — spokojna i spokojem górująca nad jednym człowiekiem, i nad drugimi. Siła woli, wzrosła i oparta na rozumie jasnym, pewnym, statecznym, a kierowana uczuciem szlachetnem, głębokiem, gorącem, sumieniem prostem, zdrowem, posłusznem Bogu, sprawiedliwem dla ludzi. To był Stanisław Grocholski; ten rdzeń i tę cechę jego natury widziało i czuło się w każdym jego uczynku i słowie, w każdym stosunku czy sprawie: gospodarczej i majątkowej, swojej własnej czy cudzej, politycznej, krajowej lub narodowej, wszędzie i zawsze spokój i siła, w sądzie, w wyborze, w postanowieniu w działaniu.

Taka spokojna, pewna siebie moc, może być straszną: kiedy tonie w samolubstwie, w złem sercu. może się stać bezwzględną, nieludzką, okrutną, Ale kiedy swoje soki żywotne, swoje pobudki, cele, i sposoby działania, czerpie z duszy prostej, prawej, szlachetnej, to może wydać doskonałość męskiej natury.

Stanisław Grocholski tu w Galicyi był znany krewnym i przyjaciołom tylko; prawda, że miał ich wielu. Ale tam, gdzie mieszkał, na Podolu, stamtąd na całej przestrzeni Wołynia i Ukrainy, znali go wszyscy: był niejako wspólną własnością wszystkich, podporą, powagą, drogowskazem dla wszystkich. Każdy szukał u niego rady, każdy wiedział, że znajdzie mądrą. Trudności i zawikłań majątkowych było w tych krajach od lat czterdziestu bez liku: trudności i zawikłań z rządem, politycznej czy religijnej natury, niemniej. Musiały się zdarzać, jak wszędzie, spory, potrzeba sądów polubownych; musiały się zdarzać i potrzeby pieniężnej pomocy. W każdej trudności, w każdej potrzebie, oczy zwracały się naprzód na Grocholskiego: on doradzi, on wskaże co robić, on pokieruje, on pomoże. Była powszechna ufność i pewność, że on nie powie nic, coby nie było praktycznie mądrem: że nie powie nic, coby nie było dyktowane roztropnością, honorem, sumieniem polskiem. Był głosem i niby wcieleniem opinii publicznej, opinii, jaką być powinna, wcieleniem sumienia chrześcijańskiego i polskiego. Można było śmiało robić to, co on uznał za dozwolone i godziwe: absolutnie należało się wstrzymać od tego. co uznał choćby tylko za niepewne, wątpliwe. Dobrych ludzi nie brak, ale nie każdy dobry drugiemu dobremu równy: ten był rzadki, był w tamtych krajach i w całem jak jest społeczeństwie polskiem z wyborowych. z najlepszych.

Czy sobie samemu jedynie zawdzięczał tę swoją wartość? Jest dziedzictwo dobrego, a on odziedziczył go wiele. Urodził się w domu, przejętym wysokiem pojęciem życia, obowiązku, służby Boga i bliźniego. Wiara i pobożność, miłość rodzinna, miłość bliźniego i ojczyzny składały atmosferę domu, którą oddychał od urodzenia. Pani Grocholska matka (Ksawera z Brzozowskich) była opatrznością nie swoich włości i okolic tylko: obejmowała nieszczęśliwych wszelkiego rodzaju, od ubogich i najbliższego otoczenia, aż do uwięzionych i skazanych. a sięgała do uralskich kopalni. do Nerczyńsków i Irkucków. Pani Grocholska została w pamięci tych ziem (z panią Różą Sobańską) jako najczynniejsza, najgorliwsza, najbardziej zapobiegliwa matka i opiekunka nieszczęśliwych. Za czasów Mikołaja I. za rządów Bibikowa w Kijowie, ten rodzaj miłosierdzia był nietylko trudny niezmiernie, ale był i niebezpieczny; nie mniej, może więcej, utrzymywanie, umacnianie katolickiego ducha, w ludności, o ile jeszcze katolicka została. Później za Aleksandra II i III, za Bezaka i jego następców w Kijowie, kiedy pani Grocholskiej już nie było, została jej tradycya, jej szkoła i dzieło to samo prowadziło się przez młodszych: jej duch żył dalej w żarliwości wiary i pobożności, w ścisłem przestrzeganiu katolickich obowiązków, w czynnej służbie Kościoła, ile tylko była ona możliwą. Z tego posiewu wyrosło całe religijne życie domu, z niego powołanie zakonne starszej córki księżnej Witoldowej Czartoryskiej po owdowieniu, z tego niewzruszony grunt zasad w młodych synach, który przetrwał trudną próbę służby wojskowej w gwardyi, w Petersburgu; z tego ta atmosfera pobożna, katolicka, którą się czuło w domu. W niej zaś nic wymuszonego, ani ascetycznego. Życie towarzyskie, życie kulturalne, bynajmniej nie traciły swoich praw i wymagań. Wspaniała rezydencya Pietniczańska, o sklepionych pokojach, murowanych według podania przez tatarskich jeńców, oparta z jednej strony o lesiste pagórki, a w drugą patrząca na wstęgę i równinę Bohu, była przybytkiem nie samej cnoty tylko, ale i artystycznych upodobań.

Zamiłowanie sztuki, muzyki i malarstwa, było nie biernem i teoretycznem tylko, ale praktycznem. Wspólne pacierze w kaplicy odbywały się przy muzyce amatorskiej, ale niezwykle dobrej; na sklepieniach były ornamenty malowane przez właścicieli. Gościnność domu poszła w przysłowie, a Stanisław Grocholski, jak był wyjątkowo dobry pod innymi względami, tak był i najmilszym panem domu. W razach — rzadko dozwolonych — zjazdów liczniejszych, przy sposobności naprzykład wystaw gospodarczych w Winnicy, Pietniczany stawały się ogniskiem. punktem środkowym dla obywateli z trzech prowincyi; pociągały, przywiązywały do siebie, a wpływ ich rozchodził się w różne strony i zostawał.

Ile się dobrego zrobiło na różnych polach przez ten dom, a osobliwie przez jego pana, liczyć, nawet gdyby był na to czas i możność, może nie byłoby roztropnie. Ale nie można się wstrzymać od uwagi, coby taki człowiek mógł zdziałać i znaczyć, w innych stosunkach, w życiu publicznem. Wyobraźmy sobie jego siłę w spokoju w Galicyi naprzykład, w sejmie, w różnych naszych politycznych i społecznych kwestyach i walkach: czy nie byłby się stał punktem skupiającym i krystalizującym różne wzburzone pierwiastki? Ten rozum jasny i trzeźwy, ten temperament spokojny, byłby wyrozumiałością łagodził i uśmierzał namiętność, a siłą swoją działał na przekonania i na postanowienia. Widząc go w życiu prywatnem nieraz zdarzało się dziwić i pytać, co w nim jest takiego, że ludzie jemu ustępują, jego słuchają, kiedy innym nie dają się przekonać, nie ulegają? Powodem była właśnie ta siła w spokoju, która się nie narzuca, nie nakazuje, ale daje się uczuć i przez to. że jest, a żąda tego co słuszne, zapanuje nad drugim człowiekiem i zniewala go do dobrowolnej uległości. Ten wielki spokój jaki był w Grocholskim, musiał zapewne być wrodzonym, ale musiał także być przez niego samego wyrobionym. Kto ma wpływ i władzę nad wolą drugich ludzi, ten musiał z pewnością przedtem opanować swoją własną wolę. — Czy go to wiele kosztowało, czy miał do przebycia jakie ciężkie walki z sobą samym? — Nie możemy wiedzieć. ale na domysł przypuściliśmy, że doświadczenie, że znajomość ludzi, musiały mu zostawić nie jedno wrażenie przykre, które nie zachwiało jego równowagi ani jego dobrej woli dla ludzi, ani jego ufności do ludzi, jego wyobrażenia o ludziach. Był w jego umyśle lekki odcień ironii, delikatnej. nie złośliwej, nie gorzkiej (często świetnie dowcipnej), który musiał mieć swoje źródło w doznanych od ludzi zawodach i rozczarowaniach.

Stanisław Grocholski nie był wojewodą bracławskim, jak jego pradziad. ale był na prawdę moralnym zwierzchnikiem, bez urzędu pierwszym urzędnikiem tych krajów: miał urząd strzeżenia od złego, wskazywania dobrego. na każdem polu, w każdym kierunku życia, urząd zdobyty własną wartością i powagą. nadany wolnym jednomyślnym wyborem powszechnego zaufania i uszanowania. Wojewoda prawdziwy był głową tych województw, znał i skupiał ich obywatelskie siły. utrzymywał czujnie ich przegląd, wiedział w czem i o ile na kogo liczyć można, w czem i o ile kto potrzebuje pomocy: nie wodził ich na wojnę, ale wiódł do wzmożenia, do utrwalenia, do wkorzeniania żywiołów i sił polskich i katolickich i że województwa. mogą dziś żałośnie, ale rzetelnie powiedzieć: «Spadła korona z głowy naszej».

A rodzina dopieroż! kto wie, jak wielką była, i jest zawsze. miłość rodzinna w tym domu, ten dla tego właśnie, że to wie, nie potrafi zmierzyć boleści wdowy, dzieci, rodzeństwa. Dla nich ulga tylko u Boga. Dla nas dalszych, dla nas Polaków skądkolwiek jesteśmy, czy z pod Poznania czy z pod Kijowa, ulga jest w tej nadziei pewnej, że duch domu zostanie zawsze jakim był, a syna młodsze pokolenia będą tak cenić, tak na niego patrzeć z ufnością i wiarą, jak my patrzyliśmy na ojca. **St. Tarnowski.**

Z prasy rosyjskiej.

Parę dni temu notowaliśmy na tem miejscu słowa p. Mieńszykowa w „Nowem Wr." o nastroju kraju i znaczeniu Dumy. Ponieważ z artykułu tego z łatwością wyprowadzić można było wniosek, że Duma, jako ośrodek rewolucyjny, zagraża bezpieczeństwu kraju i powinna być rozwiązaną, pisma opozycyjne wystąpiły z ostrą krytyką artykułu i jego autora, piętnując jego zamiary antykonstytucyjne. Krytyka ta dotknęła autora i wywołała z jego strony odpowiedź na stawiane mu zarzuty.

«Nigdy nie twierdziłem. że zakłady naukowe należy pozamykać. Pisałem, że należałoby pozamykać te zakłady naukowe. które straciły swój właściwy charakter.

Zmieńmy szyldy na tych zakładach naukowych, które stały się klubami rewolucyjnymi. Zamiast szyldu z napisem «Uniwersytet cesarski» powieśmy napis «Cesarski klub rewolucyjny».

Nigdy nie proponowałem znosić prasy, lecz zdaje mi się, że rząd powinien wytrzebić tę część prasy, która przestała być zjawiskiem literackiem i stała się—kryminalnem. Prasa, opiewająca grabieże i rozbój. prasa oszczercza i buntownicza nie ma prawa nosić miana prasy. Nie może ona być cierpianą w żadnym wypadku. Nigdy nie pisałem, że wszelkie zebrania powinny być zakazane—po co to kłamstwo? Lecz zebrania zbrodnicze, gdzie pod pozorem polityki omawiane są otwarcie grabieże, morderstwa, pogromy i bunty, takim zebraniom powinna niezwłocznie położyć kres wszelka władza-despotyczna, czy republikańska i to bez wszelkich nędznych wahań, właściwych naszemu rządowi. Nie proponowałem również nigdy rozpędzić Dumy. Jeśli to jest naprawdę Duma, powinna ona posiadać zupełną niezależność władzy. Lecz co zalecałaby czynić «Riecz» w tym wypadku, gdyby się okazało, że Duma nie jest państwową, lecz ściśle partyjną, że przytem nie jest to wcale Duma, lecz poprostu zbiegowisko rewolucyjne. nie uznające w zasadzie parlamentaryzmu? Wszak w Dumie jest 200 posłów bardziej skrajnych, niż kadeci. Po co udawać?— wszak wśród kadetów jest znaczny odsetek takich, którzy uznają bunt za jeden ze sposobów zdobycia władzy. To znaczy, że jeśli dodać do tych liczbę skrajnych z prawicy, to okaże się już dziś, że większość parlamentu nie wierzy w konstytucyę. Dlaczego więc mamy uważać podobną Dumę niekonstytucyjną za Dumę?».

Słowem, broniąc się od przypisywanych mu słów, p. M. powtarza to samo tylko w innej formie. To też zewsząd sypią się na niego ciosy papierowe.

«A więc — pisze «Riecz»—p. M. wcale nie mówił tego, o cośmy go pomawiali. Trzeba zamknąć nie uniwersytety, lecz kluby rewolucyjne, nie prasę, lecz taką prasę, która nie ma prawa nazywać się prasą, i Dumę, która straciła właściwy charakter. A kto będzie dawał i odbierał to prawo? Oczywiście ci, którzy podobnie jak i p. M. mają prawo «wywieszać szyldy». Powieszą na ścianach uniwersytetu szyld z napisem: «klub rewolucyjny»—i można będzie zamknąć uniwersytet, na pałacu Taurydzkim napiszą: «zbiegowisko rewolucyjne» i można będzie rozwiązać Dumę. Poza tem nic innego p. M. nie twierdził, poza tem wszystko kłamstwo».

Nie mniej stanowczo odzywa się umiarkowane „Słowo":

«Zmieniający swe poglądy, jak rękawiczki publicysta «Now. Wrem.» do specyalnych zleceń rozgniewał się za zgodną ocenę w prasie jego ostatniego kierunku.

W swej obronie ucieka się on do wymyślania, jako jedynej broni, a więc źle jest z panem panie M. bo złość i tchórzostwo są złymi doradcami.

Kogo pan oszukujesz i nad kim się śmiejesz?».

Na tym samym poziomie etycznym utrzymany jest i artykuł organu p. Suworina o zaburzeniach na uniwersytecie lwowskim. To samo pismo, które w numerze poprzednim uważa uniwersytety rosyjskie za kluby rewolucyjne i nawołuje do ich zamknięcia dlatego, że na zebraniach przyjmują tam udział nie studenci, lub dlatego, że studenci wyłamali drzwi do auli, w której nie pozwolono im się zebrać, zdobywa się naraz na żartobliwą pobłażliwość dla napadu Rusinów studentów na uniwersytet:

«Studenci Rusini dali wyraz nadziei, że język rosyjski nie jest obcy uniwersytetowi, prowincyi zaludnionej przeważnie przez *Rosyan*. Polska władza uniwersytecka była innego zdania. Młodzież rosyjska uniosła się (*raschoditaś*) i dla stwierdzenia słuszności swego stanowiska uciekła się do czynów, za które będą jej wdzięczni tylko cieśle i szklarze, którym z tej okazyi wypadnie zarobić kilka koron za naprawę poniszczonych przez młodych wojowników mebli i wstawienie szyb».

Do stolarzy i szklarzy mają więc być odesłane dla reparacyi i pocięte «przez młodych wojowników» malowidła, no i głowa prof. Winiarza, o którym «Now. Wremia» nie wspomina, zapewne przez delikatność uczuć».

Powodowane zapewne tą samą delikatnością uczuć no i właściwem sobie umiłowaniem prawdy, pismo p. Suworina informuje swych czytelników, że studentom chodziło o język *rosyjski*, że wreszcie uniwersytet lwowski znajduje się w prowincyi, zamieszkałej przeważnie przez *Rosyan*.

Cóż robią okrutni Polacy?

Oto sadzają oni „burzliwych młodych ludzi do więzienia.

«Polak, minister bez teki hr. Dzieduszycki, grozi dymisyą, jeśli z karku każdego studenta Rusina nie zostanie wycięty pas skóry».

Wszystko to świadczy o „nietolerancyi i egoizmie narodowym" Polaków—tak wnioskuje pełen tolerancyi i altruizmu organ.

Kiedy studentów oddawano do wojska za udział w strajku, kiedy sam fakt zebrania się w murach uniwersytetu wywoływał zjawienie się tam kozaków i policyi, „Now. Wremia" zaczęło pisać o klubach rewolucyjnych i pisze aż do dziś dnia. Ale pobicie toporkami profesora, napad połączony z niszczycielstwem. to poprostu „wyraz nadziei", skutki „uniesienia".

Ale na Polakach ciężą inne jeszcze zarzuty. Oto podczas reformowania ordynacyi wyborczej „nie podtrzymali oni sztandaru słowiańszczyzny i demokratyzmu i sprzedali słowiańszczyznę Niemcom".

A więc mamy do czynienia z obrońcą słowiańszczyzny i demokratyzmu. Uczucia słowiańskie powodują nim wtedy, kiedy zaludnia Galicyę „przeważnie Rosyanami", a studentom Rusinom każe walczyć we Lwowie o język rosyjski; szczery demokratyzm robi go bardzo wyrozumiałym na bandytyzm lwowski.

Niewiadomo tylko, czy wielu zwolenników przysporzą podobni obrońcy sztandarowi słowiańskiemu i demokratyzmowi... **(z.).**

Z Dumy.

Rozwiązanie Dumy. Do „Vosiche Ztg" telegrafują o przypuszczalnem rozwiązaniu Dumy. Bezpośrednim powodem do rozwiązania Dumy ma być kwestya żydowska. Prawica pragnie wysunąć tę sprawę na porządek dzienny i wywołać przez to ostry konflikt między rządem a lewicą. Telegram „Vossische Ztg." potwierdza również wiadomość, że przesłano poufne rozporządzenie do garnizonów, ażeby były przygotowane na mobilizacyę wojska.

Autonomiści. Centralny komitet grupy autonomistów-federalistów polecił posłowi Pergamentowi zorganizowanie frakcyi autonomistów-federalistów, podobnej do tej, jaka istniała w zeszłej Dumie. Pergament spodziewa się, że ta grupa składać się będzie z 50 członków, z Litwinów, Tatarów, Ukraińców, Estończyków, Ormian etc. Grupa ma wystąpić w Dumie podczas dyskusyi nad kwestyą agrarną (dla określenia odrębnych stosunków w różnych krajach), kwestyi samorządu lokalnego i t. p.

Centrum. Z inicyatywy „Związku 30 października" odbywają się narady, w których biorą udział przedstawiciele prawicy i partyi umiarkowanych. Celem tych narad jest utworzenie w Dumie partyi centrum.

Główną rolę w urzeczywistnieniu tej idei odgrywają posłowie z gub. besarabskiej, zaliczający się do „besarabskiej partyi centrum", której założycielem jest brat posła Krupienskiego. Program tej partyi zbliżony jest do programu październikowców; jednakże posłowie besarabscy zajmowali dotychczas zupełnie odosobnioną pozycyę i dopiero w ostatnich czasach zaczęli brać udział w naradach, organizowanych przez „Związek 30-go października".

Przy komitecie „Związku 30 października" utworzono komisyę redakcyjną, która zajmie się układaniem projektów praw, oraz krytyką projektów, wnoszonych do Dumy przez rząd i różne partye.

Pogotowie prokuratorskie. Otwarcie Dumy wywołało w Petersburgu nową *sui generis* instytucyę—„pogotowia prokuratorskiego".

Dzień i noc urzędują w sądzie dyżurni: towarzysz prokuratora i sędzia śledczy, którzy mają specyalną misyę natychmiastowych badań, jeżeli gdziekolwiek, na jakiemś tajnem i antyrządowem zgromadzeniu, zaaresztowany będzie którykolwiek z członków Dumy. Dyżurni przedstawiciele sprawiedliwości mają natychmiast decydować, czy posła wypuścić, czy też zamknąć pod klucz.

Rozmowa z posłem Lisowskim. Korespondent „Dziennika Wileńskiego" rozmawiał z posłem z Rusi, p. W. Lisowskim.

— W żadnym wypadku—powiedział p. Lisowski—nie przewiduję konfliktu z Kołem polskiem. Nie przewiduję wprost możności, ażeby nam zaciężyć miała solidarność. Nawet w sprawie agrarnej ani na chwilę nie wątpię, że pogodzimy się doskonale, bo Koło polskie rozumie nasze stanowisko i zna dokładnie stosunki.

D. Szipow. „Gazeta Pol." donosi, że w tych dniach w Dumie, w loży dla publiczności, siedział D. Szipow. W czasie przerwy, Szipow ukazał się w *couloir'ach* Dumy i rozmawiał z posłami.

Spostrzegł go p. Stołypin i wezwał do siebie naczelnika ochrony pałacu Taurydzkiego.

— Kto pozwolił p. Szipowowi wejść do *couloir'ów*?

— Prezes Dumy — brzmiała odpowiedź.

— Jeśli jeszcze raz to się powtórzy— rzekł surowo premier — otrzymasz pan dymisyę.

Jeszcze Kruszewan. Osławiony Pawłokij Kruszewan wysłał do swej gazety „Bessarabiec" telegram, pełen ordynarnych wymysłów na Dumę. Z tego powodu „Ruś" nazywa go „chamem", „grabarzem", „opętańcem" i t. d. Dla obradowania zaś nad telegramem p. posła kiszyniowskiego postanowiono wybrać w Dumie specyalną komisyę.

Czy nie za wiele honoru?

Z życia prowincyi.

Kolonia Czerczycka, *w lutym.*

Agitacya «Sojuza». — Potrzeba łączności posłów polskich z krajem. — Brak pracy nad ludem. — Sprzedaż majątku Antypowiec.— Emigracya.

W naszym powiecie włodzimierskim odbywają się silne agitacye między nieuświadomionymi a łatwo wierzącymi wieśniakami na rzecz „Sojuza", ale jakiego, to sami chłopi nie wiedzą, ale płacą po 50 kop. składki i dostają za to pismidła, pełne kalumnii na Polaków i Żydów, jako wrogów „ruskawo naroda", przytem emisaryusze, roznoszący tę literaturę, oświadczają, że obecna Duma *nieprementnno* uchwali *nadiełu iz ziemli pomieszczykow*, oprócz tego namawiają, aby chłopi nie kupowali ziemi za pieniądze, gdyż będzie dana im darmo i na wiosnę żeby zupełnie nie szli do roboty. Starzy ludzie tym bredniom nie wierzą, lecz młodzi silnie tę agitacyę popierają: co z tego wyniknie, to trudno przewidzieć, bo złych duchów włóczy się dosyć tu, w naszych stronach, a nawet mają poparcie u niektórych parochów.

Takiemu naprzykład *nastojatielu prichoda* w Biskupicach Szlacheckich, Aleksandrowi, synowi Teodora Wesołemu, rodem z gub. twerskiej niepodoba się nazwa Biskupic Szlacheckich i już od kilku miesięcy ciągle pisze do władz i jeździ za tem, by Biskupice zmienić na „Aleksiejewkę", lecz czy dopnie celu, to czas pokaże, a podobnych jemu mamy dosyć tutaj, którym polskie nazwy i polska mowa się bardzo nie podoba i radzi, by za jednym zamachem wszystkich Polaków zniszczyć i obmyślają wszelkie sposoby ku temu, a głównie kładą nacisk na to, by skasować inteligencyę, a więc poznosić dwory polskie, zaś z chłopami, pomieszanymi z ludem ruskim, a przytem analfabetami, pójdzie łatwiej i o ile słyszałem, to *diejatieli* w Dumie będą w tym kierunku postępować, a że tak, a nie inaczej skierowane są prądy rządowe i nierządowe, to dowodów mamy dosyć z całego przebiegu wyborów do Dumy na całej Rusi i Litwie, więc szanowna nasza reprezentacya w Dumie powinna liczyć się dobrze z tymi prądami i pamiętać o tem, że „cicha woda brzegi rwie". Tam, w Dumie, będą oni słyszeć słodkie słówka, a poza plecami dziać się może inaczej.

Trzeba więc koniecznie, aby nasi posłowie mieli łącznik z wyborcami w kraju i byli ciągle uświadamiani, co się tu dzieje, by mogli skutecznie działać dla ogólnego dobra naszego, bo jeżeli tego łącznika i tej solidarności nie będzie, to praca ich będzie mozolna, ale w skutkach niewiele korzystna. Trzeba więc ogólnego poparcia naszego społeczeństwa polskiego.

Przykre i to jest, że dotychczas, jak na prowincyi zupełnie nic się nie robi, by naszych wieśniaków polskich na Rusi uświadomić o poczuciu narodowem; wszak widzimy, jak w innych dzielnicach polskich inteligencya szereguje się z włościanami, mamy przykłady na Śląsku, w Poznańskiem, w Polsce, w Galicyi, a nawet i na Litwie ziemiaństwo krząta się, by ten lud pouczyć i wyciągnąć go z ciemnoty, a u nas strasznie idzie to niedbale.

Nie trzeba więc zrażać się tem, że to, jak na razie, pójdzie trochę ciężko i nie oglądać się na tych, którzy na dwóch stołkach siedzą, ale brać się szczerze do pracy, pomnąc na to, że żadna całość naraz nie powstaje, tylko trzeba stopniowo przygotować naprzód części, by ta całość się złożyła, a przytem nie trzeba zapominać, iż lud polski jest to rdzeń narodu, jest to fundament bez którego trudno by się ornamenty i wszelkie upiększenia trwale utrzymać mogły.

Pan hrabia Czacki z Porycka sprzedał swój majątek Antypowiec w gminie grzybowieckiej, powiatu włodzimierskiego. wieśniakom ze wsi Liszni i Lutomierza po 250 rubli za dziesięcinę; mają oni go objąć w posiadanie od jesieni, gdyż jare posiewy należą jeszcze do dzierżawcy, lecz są tacy, którzy namawiają chłopów, by nie przystępowali sami do odbioru majątku, bo im Duma *wsiu zemlu pomieszczykiw dast' bez hroszy.*

Wskutek różnych agitacyi po wsiach, wiele kolonistów, tak polskich jako i niemieckich, opuszczają nasz powiat, udając się do Ameryki.

Z kolonii Oryczow wyjechało 23 rodzin kolonistów Polaków.

Jan Kołodziejczyk.

SPROSTOWANIE.

Od autora artykułu p. t „Mieszkanie św. Stanisława Kostki w Rzymie" otrzymujemy następujące sprostowanie:

„Najuprzejmiej upraszam o sprostowanie następujących omyłek, które wkradły się do mego artykułu p. t. „Mieszkanie św. Stanisława Kostki w Rzymie", wydrukowanego w N-rze 47 „Dziennika", mianowicie: zamiast *na stacyach*, powinno być *na studyach*; zamiast *po nowym świętym*, powinno być *po naszym świętym*; zamiast *sniechi*, powinno być *świecki*".

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Kamieniec-Podolski.** Według danych statystycznych, przytaczanych przez «Pod. Gołos», ludność gub. podolskiej liczy 18,637 staroobrzędowców, co nie wynosi nawet 1% całej ludności. Prawie połowa ich należy do sekty «raskolników». Staroobrzędowcy, zamieszkujący gub. podolską, należą przeważnie do dwóch sekt: popowców i bezpopowców; pierwszych jest 17,527, drugich 1,110. Bywają, prócz tego, i inne sekty jak np. sztundyści, liczba ich wszakże jest bardzo niewielka.

Odpowiedź p. Zakostelskiemu

Umieszczony w nr 49 „Dz. Kij." list p. Zakostelskiego ma na celu sprostowanie pomyłek, jakie się rzekomo wkradły do sprawozdania z posiedzenia delegatów Związku oficyalistów. Ponieważ byłem autorem sprawozdania, przeto ciąży na mnie obowiązek usprawiedliwienia wobec czytelników „Dziennika" tej a nie innej formy sprawozdania, formy —gdyż w rzeczywistości między oświadczeniem p. Zakostelskiego a *treścią* sprawozdania różnica żadna nie zachodzi, wyjąwszy chyba punktu 2-go sprostowania, lecz ta kwestya jest już, zdaje mi się, dość wyświetloną przez list p. M. Szaniawskiego, zamieszczony w onegdajszym numerze „Dziennika". Wynurzenia p. Zakostelskiego nie różnią się od sprawozdania mego co do treści, pod względem zaś formy różnica zachodzi poważna. Pojmuję, że ogłaszając w piśmie swoje poglądy, p. Zakostelski, wiedząc, że będzie to poddanem rozwadze i namysłowi, musiał użyć form bardziej oględnych, czego nie uważał za konieczne, mówiąc przed audytoryum. które, jako mało wyrobione, łatwo poddawało się wrażeniom frazesu; wypowiadał więc swoje twierdzenia w nader ostrej i bezwzględnej formie.

Chcąc być sumiennym sprawozdawcą, starałem się zachować, o ile to było możebnem, ton wszystkich przemówień, a więc i przemówienia p. Zakostelskiego.

P. Zakostelski nie przemawiał w imieniu Towarzystwa Pracowników —sprawozdanie nic nie mówi o urzędowym charakterze przemówień p. Zakostelskiego. P. Zakostelski w mowie swej operował stale pojęciami „my" i „wy", co potwierdza list p. Szaniawskiego. a więc stawiał zasadom Związku oficyalistów zasady Tow. Pracowników. Nie wnioskowałem stąd, że Towarzystwo Pracowników, jako pewna całość, podziela wypowiedziane przez p. Zakostelskiego poglądy. Jeśli nie podziela, to odpowiedzialność za nieścisłe komentowanie zasad Towarzystwa Pracowników spada wyłącznie na p. Zakostelskiego.

Stanisław Rutkowski.

KRONIKA.

— **Wiadomości kościelne.** Dnia 4, 5 i 6 marca w tutejszym kościele odbywać się będzie nabożeństwo czterdziestogodzinne z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Codziennie uroczysta Msza św. o godzinie 11-ej. Nieszpory o godzinie 6-ej z kazaniami.

W środę popielcową o godzinie 4-ej po południu rozpoczną się rekolekcye dla uczniów wszystkich zakładów naukowych, tak rządowych jak i prywatnych i trwać będą w ciągu trzech dni. Szczegółowy plan rekolekcyi będzie wywieszony na drzwiach kościelnych i w zakrystyi.

W środę popielcową uroczyste nabożeństwo o godzinie 10 ej.

— **Prof. Kalenbach**, jak słyszeliśmy, ma przybyć do naszego miasta celem wygłoszenia odczytu p. t. „Mickiewicz w Wilnie i Kownie". Dochód z odczytu ma być przeznaczony na „Oświatę".

— **Echo rozłamu w P. P. S. na gruncie kijowskim**. Na IX-ym zjeździe P. P. S., na którym, jak to już podawaliśmy, powstał rozłam partyi na dwie frakcye: rewolucyjną i umiarkowaną, powzięto między innemi uchwałę, która brzmi, jak następuje:

„Zjazd uznaje, że organizowanie robotników w koloniach polskich w Rosyi w odrębne grupy P. P. S-owskie nie odpowiada warunkom rozwoju organizacyi robotniczych, że natomiast towarzysze nasi, przebywający stale w Rosyi, powinni pracować wśród robotników-Polaków dla organizowania ich w ramach miejscowej terytoryalnej partyi robotniczej. W myśl tego, znosi się komitety okręgowe: petersburski i kijowski".

Z powodu powyższej uchwały, członkowie kijowskiej organizacyi P. P. S. (której delegat podpisał znaną deklaracyę przeciw uchwałom IX zjazdu i tem samem wstąpił do frakcyi rewolucyjnej P. P. S.), ogłosili następujący protest:

„Zważywszy, że uchwała ta nie odpowiada warunkom egzystencyi miejscowej organizacyi, że zapadła ona na zjeździe, który nie może być wyrazem opinii całej partyi, protestujemy przeciw rozwiązaniu naszej organizacyi, nie poddajemy się tej uchwale i stwierdzamy, że organizacya P. P. S. na Ukrainie istnieje i nadal, dążąc—w myśl III partyjnej miejscowej konferencyi — do utworzenia terytoryalnej socyalistycznej partyi „Ukrainy".

W odpowiedzi na powyższy protest, „Robotnik" frakcyi umiarkowanej wyjaśnia, że uchwała IX zjazdu nie dotyczy „rozwiązania" organizacyi, „lecz" organizowania *robotników Polaków* w samodzielne odosobnione grupy P. P. S-owskie".

Nie godzi się z wyjaśnieniem „Robotnika" frakcyi umiarkowanej, krakowska „Trybuna", która uchwałę IX zjazdu zaopatruje w następujący, niepozbawiony słuszności komentarz:

„Po pierwsze, okazuje się, że zjazd faktycznie zniósł dotychczasową organizacyę P. P. S-owską na Ukrainie i w Rosyi, *niczem jej nie zastępując*. „Uprazdnit'"—i kwita. Ale *niwecząc całą organizacyę*, jednocześnie pragnie utrzymać organizacyę inteligencką i w osobnej rezolucyi każe jej szerzyć agitacyę wśród młodzieży polskiej w wyższych zakładach naukowych. Gdzie tu logika?

„Powtóre, zjazd nie wspomina wcale o Ukrainie, wzorem wszelkiego rodzaju centralistów utożsamiając ją z Rosyą. A przecież chyba należy uszanować prawa narodowe Ukraińców, z drugiej zaś strony, pamiętać o tem, że i socyaliści polscy na Ukrainie w innem znajdują się położeniu, niż w Rosyi (z powodu dość znacznej liczebności miejscowej, nie napływowej ludności polskiej).

„Po trzecie, co znaczy owo wstydliwe wyrażenie: „miejscowa terytoryalna partya robotnicza"? Po co kryć światło pod korcem i nie nazywać rzeczy po imieniu? Frakcya umiarkowana pragnie oddać robotników polskich w Rosyi i na Ukrainie w opiekę *wszechrosyjskiej Socyal-Demokracyi*. Po co tu wstydliwe osłonki?".

— **Z uniwersytetu**. Onegdaj wieczorem w uniwersytecie wywieszono następujące ogłoszenie generał-gubernatora: „Kijowski, podolski i wołyński generał-gubernator, generał kawaleryi W. A. Suchomlinow, uważa za konieczne uprzedzić pp. studentów Cesarskiego uniwersytetu św. Włodzimierza, że wobec wypadków naruszenia spokojnego biegu życia akademickiego, które miały miejsce w ostatnich czasach i były wywołane grupą studentów, oraz wskutek tego, że studenci nie chcą zastosować się do wskazówek swych zwierzchników, — w przyszłości wszystkie dążenia ze strony studentów do urządzenia w uniwersytecie jakichkolwiek zaburzeń pociągną za sobą wmieszanie się ogólnej administracyi do spraw uniwersyteckich".

— **Z politechniki**. Jutro rozpoczną się zajęcia, przerwane na czas zapust.

Również jutro o godzinie 11 zrana w laboratoryum botanicznem odbędzie się organizacyjne zebranie „kółka amatorów nauk przyrodniczych".

— **W zarządzie kolei Połud.-Zachod.** jutro rozpoczynają się zajęcia, przerwane na czas zapust.

— **Ochrona kasy uniwersyteckiej**. Powtarzające się coraz częściej wypadki ekspropryacyi w prywatnych i państwowych instytucyach wywołały w zarządzie uniwersytetu kijowskiego obawy, żeby kasa uniwersytetu kijowskiego nie padła ofiarą ekspropryacyi. W celu ochrony kasy od napadu zarząd postanowił połączyć kasę uniwersytecką za pomocą sygnalizacyi z łybedzkim cyrkułem policyjnym i, oprócz tego, utrzymywać swoim kosztem 2 uzbrojonych strażników, w zakresie obowiązków których byłaby także ochrona skarbnika w czasie przejazdów jego do kasy gubernialnej i do Banku państwa. Prośba o pozwolenie połączenia kasy uniwersyteckiej za pomocą sygnalizacyi z cyrkułem i utrzymywania dwóch stójkowych została już przedstawiona policmajstrowi.

— **Interpelacya**. Kancelarya gen.-gubernatora zwróciła się do naczelnika kraju z prośbą, o przyspieszenie zakomunikowania informacyi w sprawie skargi włościan wsi Zalesie (pow. radomyskiego) na gwałty ze strony miejscowego komisarza, „omyłkowo" jakoby podejrzewającego włościan o złe zamiary.

Armia... Zwinogródzki zarząd policyjny zawiadomił p. gubernatora kijowskiego, że w obecnej chwili powiat liczy 342 koniokradów. Według informacyi policyi kaniowskiej, pow. kaniowski liczy ich 363, kijowski 395 i t. d. Wziąwszy przeciętnie za *minimum* na każdy powiat 350 koniokradów, to we wszystkich 12 powiatach gubernii znajdziemy 4,200 fachowców.

— **Rozkaz dzienny do policyi**. Wobec rozpoczynającego się Postu Wielkiego, policmajster kijowski wydał rozkaz, aby policya baczyła nad tem, by wszelkie przedstawienia i zabawy przerwane dziś były o g. 12-ej w nocy. W ciągu całego tygodnia, od jutra począwszy, do d. 11 marca włącznie, wszystkie przedstawienia i widowiska będą zawieszone.

— **W sprawie odpoczynku świątecznego**. Komisarz cyrkułu starokijowskiego przesłał sędziom śledczym 7 protokułów, spisanych o przekroczeniu przez właścicieli zakładów fryzyerskich przepisów obowiązujących o odpoczynku świątecznym.

— **Administracyjne rozstrzygnięcie kwestyi o wolnych słuchaczach**. P. generał-gubernator zawiadomił gubernatora kijowskiego, w celu wydania należytych rozporządzeń, że wiceminister spraw wewnętrznych, Kryżanowski, uznał za możliwe zezwolić, w drodze wyjątku, na pobyt w Kijowie do czasu skończenia edukacyi wszystkim wolnym słuchaczom i słuchaczkom wyznania mojżeszowego, przyjętym w roku bieżącym na uniwersytet kijowski, z wyjątkiem następujących 7-miu osób, które podlegają wysłaniu z Kijowa: Z. Kohana, B. Fuksa, Chawy Bołchowskiej, Rebeki Diżur, Małki Milnickiej, Cypy Malin i S. Fajnberg.

— **Jeszcze „związek"**. Petersburski naczelnik miasta zawiadamia kijowską gubernialną komisyę do spraw o stowarzyszeniach, że „główna rada Związku narodu rosyjskiego" otwiera swoją filię w Rzyszczewie pow. kijowskiego.

— DEFRAUDACYA. Dnia 1 marca zbiegł Józef Szturm, urzędnik z zarządu Towarzystwa akcyjnego pod firmą «br. A. i K. Wiurgler» zdefraudowawszy około 5,000 rb. otrzymanych od klientów firmy. Przed zniknięciem J. Szturm wziął od p. Wange zagraniczny paszport.

— UWIĘZIENIE ZŁOCZYŃCY. Aresztowano onegdaj na Bibikowskim Bulwarze koniokrada Kraszczenkę; przy rewizyi znaleziono u niego w kieszeni nabity rewolwer. Wyjaśniło się, że Kraszczenko kilka dni temu popełnił przestępstwo w Wasilkowie, strzelał bowiem do swojej kochanki i ranił ją 4 kulami w różne części ciała.

— KRWAWA BÓJKA. Na ul. Łomakowskiej, na Zwierzyńcu, pobiło się dwóch imienników (Antoni i Piotr) Fiodorowych. Podczas bójki Piotr F. otrzymał ciężką ranę ciętą w piersi. Przestępca umknął, rannego przewieziono do Aleksandrowskiego szpitala.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj w domu Nr 15 przy ul. Tarasowskiej, powiesił się uczeń gimnazyum, Piotr Borysow. Denat mieszkał u krewnych; przyczyny samobójstwa niewiadome.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożono:

Na Pogotowie ratunkowe.

Zamiast wieńca na grób ś. p. hr. Stanisława Grocholskiego, p. Karolina Jaroszyńska rb. 50.

Dział ekonomiczny.

Telegram cukrowników do ministra skarbu. Na skutek decyzyi walnego zebrania członków wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników, jakie się odbyło dnia 28-go lutego, została wysłana do ministra skarbu depesza następującej treści:

„Walne zebranie członków wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników, pod wrażeniem niezwykłej zniżki cen cukru i zupełnej stagnacyi w handlu tym produktem, wywołanych nadzwyczajną emisyą czterech milionów pudów z zapasu w końcu grudnia, zwraca się do Waszej Ekscelencyi z prośbą, aby dodatkowe emisye cukru z zapasów były zezwalane wyłącznie w tych wypadkach, gdy przeciętna tygodniowa cena tranzakcyi, zaregestrowanych przez komisyę notowań przy kijowskiej giełdzie, na zasadach przepisów aprobowanych przez ministra handlu i przemysłu, przekroczy cenę graniczną—i w ilości, nie przewyższającej za każdym razem trzech procent kontyngentu, naznaczonego dla wewnętrznego rynku dla danego okręgu, gdyż emisye, dokonywane przedwcześnie i w ilości przewyższającej wymagania ustawy o akcyzie, naruszając niezbędną równowagę między popytem i podażą, mogą mieć zgubne skutki dla wielu cukrowni. Ze względu na to, że w początku przyszłego okresu w cukrowniach pozostanie znaczna ilość niesprzedanego wolnego cukru, walne zebranie prosi również o naznaczenie kontyngentu dla przyszłej kampanii w ilości nie przewyższającej 58 miliony pudów, z pozostawieniem obowiązujących dziś cen granicznych. W głębokiem przekonaniu zebrania tylko ten środek byłby w stanie wybawić cukrownictwo z obecnego krytycznego położenia".

Ceny cukru na kijowskim rynku. W ubiegłym tygodniu rynek nasz cokolwiek się ożywił i obroty z kryształem wyniosły 242,000 pudów bieżącej kampanii i 63,000 pudów przyszłej kampanii.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi notowań zostały zaregestrowane następujące tranzakcye:

Kryształu bieżącej kampanii sprzedali: hrabia Sobański Bankowi Przemysłowemu 60,000 pudów loco Kiernasówka na luty—marzec po 4.02; Borówka rosyjskiemu Bankowi loco Wapniarka po 4.10 15,000 pudów na maj i 35,000 pudów na czerwiec; cukrownik czerkaskiej rafineryi 17,250 pudów loco Trościaniec na marzec—kwiecień po 4.20 sześciomiesięcznemi wekslami; Krasiłów Rosyjskiemu Bankowi 10,500 pudów loco Płoskirów na marzec po 4.00; Kordelowka Rosyjskiemu Bankowi 20,250 pudów loco Kalinówka na maj po 4.02½; Halperin Rajchlinowi 12,000 pudów loco Pohrebyszcze na marzec po 4.00; Cybulów Bankowi 15,000 pudów loco Monasterzyska na marzec—kwiecień po 4.00; Świątopełk Bankowi 15,000 pudów natychmiast loco Talne po 4.00; Sidorówka spekulantowi 12,000 pudów loco Korsuń na marzec—kwiecień po 4.05.

Kryształu przyszłej kampanii sprzedała Czupachówka Rosyjskiemu Bankowi 63,000 pudów loco Achtyrka na wrzesień—luty po 4.17.

Świadectw wywozowych bieżącej kampanii sprzedano 158,000 pudów na terminy marzec i kwiecień po 75 kopiejek do 81 kopiejek za pud.

Handel zagraniczny Rosyi w r. 1906.

W przeciągu pierwszych dziesięciu miesięcy roku zeszłego wywóz towarów z Rosyi przedstawiał wartość 843,3 milionów rubli, wwóz — 504,3 miliona rubli. W porównaniu z przeciętną z ostatnich lat pięciu, w okresie wzmiankowanym roku 1906 wartość eksportu wzrosła o 99,1 mil. rb., wartość importu o 38,1 mil.

Wywieziono: artykułów spożywczych na kwotę 517,9 mil. rb., materyałów surowych i współfabrykatów — 275,6 mil. rb., produktów zwierzęcych—23,3 mil. rb., oraz różnych wyrobów — 26,5 mil. rb. Podczas pierwszych miesięcy roku zeszłego wywieziono z 510,1 miliona pudów zboża, to jest o 93,3 miliona pudów mniej, niż w roku 1905-ym. Największe różnice zaszły w eksporcie pszenicy i owsa. Roku zeszłego wyszło zagranicę pszenicy 190,3 mil. pudów, wartości 178,7 mil. rb., owsa do 63,7 mil. pud. wartości 47 mil. rb., gdy w tym samym czasie, w roku 1905-ym, wywieziono z Rosyi 249 mil. pud. pszenicy, wartości 238,3 mil. rb. i owsa 116,5 mil pud., wartości 82,3 mil. rb.

Natomiast zwiększył się wywóz żyta (z 38,3 na 41,6 mil. rb.), fasoli i bobu (z 2,1 na 3,7 mil. rb.), mąki pszennej (z 7,1 na 7,9 mil. rb.) i t. d. Na uwagę zasługuje wzrost wywozu jęczmienia (130 mil. pudów), spowodowany obniżeniem cła na granicy niemieckiej Masła krowiego wywieziono 2,8 mil. pudów wartości 38,7 mil. rb., to jest cztery razy więcej, niźli w odnośnych miesiącach roku 1905. Masło rosyjskie cieszy się największym popytem w Anglii, a potem w Niemczech. Z materyałów surowych i półfabrykatów wywieziono drzewa na sumę 87,6 mil. rb., nasion—15,2 mil., lnu—39,8 mil. rb., konopi—8,7 mil., wełny—6,4 mil., jedwabiu i kokonów—2 mil. rb., rudy żelaza—2,2 mil. rb., platyny—4,4 mil. rb. Rozruchy w Baku podkopały produkcyę nafty rosyjskiej, wskutek czego w ciągu 10 miesięcy eksport nafty i jej produktów, szacowany w roku 1905 ym na sumę 49,1 mil. rb., w roku 1906-ym przedstawiał wartość 18,3 mil. rubli.

Zwierząt domowych w pierwszych 10 miesiącach 1906 roku wywieziono z Rosyi dwa razy więcej, niźli w odnośnyah miesiącach 1904 i 1905 roku, a to z powodu zniesienia zakazu wywozu koni zagranicę, wydanego w czasie wojny rosyjsko-japońskiej. W roku zeszłym wyprowadzono koni na sumę 9,7 mil. rubli; zaś w tych samych miesiącach roku 1905 wartość koni eksportowanych nie przewyższała miliona rubli.

Przepatrując miesięczne wykazy, zauważywszy, iż w miesiącu marcu eksport był najmniejszy (wartości 59,2 mil. rb.), zaś we wrześniu największy (na sumę 114,7 mil. rb.).

Jak wyżej było wzmiankowane, import towarów do Rosyi w ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy 1906 r. wzrósł o 36,2 milionów rubli w porównaniu do roku 1905-go. Prócz drzewa i wyrobów koszykarskich, których ogółem wwieziono mniej o 0,9 miliona rubli, wwóz wszystkich innych towarów wykazał tendencyę zwyżkową. I tak w omawianym czasie wwieziono żywności oraz zwierząt domowych na sumę 84,6 mil. rb.; produktów zwierzęcych — 36,4 mil. rubli, drzewa i wyrobów koszykarskich—20,2 mil. rb.; wyrobów ceramicznych—9,4 mil. rb., materyału opałowego, asfaltu i smoły—51,7 mil. rb.; przetworów chemicznych—33,2 mil. rb.; rudy i metalu—119,5 mil. rb.; wyrobów papierowych i druków—16,8 mil. rb. przędzalniczych — 125,2 mil. rb.; odzieży i galanteryi—7,3 mil. rb. Razem wwieziono towarów na 504,2 mil. rb.

Porównywując import z lat 1905 i 1906, zauważymy, iż w odnośnych dziesięciu miesiącach wzrósł między innymi dowóz następujących artykułów przemysłu. Mianowicie, wartość ziarna wwiezionego wynosiła w roku 1905—2,8 mil. rb., w roku 1906—4,3 mil. rb.; import owoców i jagód wzrósł z 3,9 do 4,8 mil. rb. sadła—z 5,6 do 7,3 mil. rb.; węgla kamiennego—z 17,4 do 19,6 mil. rb.; miedzi—z 3 do 3,2 mil. rb.; wyrobów żelaznych i stalowych z 8,2 do 9,5 mil. rb.; maszyn i aparatów z 47,3 do 48,7 mil. rb.

Natomiast zmniejszył się wwóz następujących pojedyńczych towarów: herbaty w cegiełkach z 5,1 do 3,6 mil. rb.; żelaza—z 2,7 do 2,3 mil. rb.; miedzi—z 10,0 do 9,1 mil. rb.; ołowiu—z 5,8 do 3,0 mil. rb.; cynku—z 2,3 do 1,9 mil. rb.; niklu—z 0,9 do 0,3 mil. rb.

Opłaty celne w ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy 1906 roku dały 189,0 mil. rb. dochodu, czyli o 13,0 mil. rb. więcej, niźli w odnośnym czasie roku 1905-go.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 3 marca.—Został wypracowany i przyjęty regulamin Koła posłów kresowych.

Posłowie Polacy z Litwy i Rusi tworzą Koło pod nazwą: „Koło posłów Polaków konstytucyonalistów Litwy i Rusi".

Według regulaminu w polskiem Kole kresowem obowiązuje solidarność i cenzura mów. W sprawach religijnych posłowie mają wolną rękę.

Petersburg, 3 marca. — Termin najbliższego posiedzenia Dumy niewiadomy. Wymieniają poniedziałek, środę, a nawet bardziej oddalony dzień.

Petersburg, 3 marca. - Dziś tradycyjny bal polski. Jutro kolonia polska przyjmuje polskich posłów.

Petersburg, 3-go marca. — Były gubernator kijowski, Kurłow, składał w tych dniach panu Stołypinowi sprawozdanie ze stanu rzeczy w gubernii kijowskiej. Szambelan Kurłow otrzymuje dwumiesięczny urlop i wyjeżdża w tych dniach zagranicę.

Minister oświaty otrzymał od kuratora kijowskiego okręgu naukowego zawiadomienie o sytuacyi w uniwersytecie kijowskim.

Minister spraw wewnętrznych polecił powziąć najenergiczniejsze środki, celem stłumienia nieporządków, wynikłych w ostatnich czasach w uniwersytecie kijowskim.

Stowarzyszenie „Polonia" otrzymało telegram treści następującej:

Kraków, 15 marca.— „W walce, jaką toczy polska młodzież w kijowskim uniwersytecie o utworzenie katedr: języka, literatury i historyi polskiej, łączymy głos nasz, jako dowód żywego poczucia łączności i solidarności polskiej młodzieży z dążeniami narodu do zdobycia praw, niezbędnych dla jego rozwoju.

Krakowska komisya zarządu „Ogniwa", „Zjednoczenie", „Czytelnia akademicka im. Mickiewicza", „Towarzystwo Wzajemnej Pomocy U. U. J.", „Akademickie Koło T. S. L.", „Akademickie Koło Związku Pomocy Narodowej", „Biblioteka Słuchaczów prawa", „Kółko rolników".

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 2-go marca. — Wprowadzając w czyn rezolucyę Dumy państwowej, prezydyum wyznaczyło trzy komisye parlamentarne: pierwszą do zbadania przyczyn katastrofy, drugą do odnowienia zrujnowanych części gmachu Dumy i trzecią do wyszukania, w razie potrzeby, czasowego lokalu na posiedzenia. Pierwsza komisya skonstatowała, iż katastrofa nie była rezultatem zamachu. Druga, wbrew opinii budowniczego Bruniego, który na dziennem posiedzeniu prezydyum oświadczył, że na dzień 7-go marca remont będzie ukończony, jest zdania, że, oprócz odrestaurowania sufitu, trzeba koniecznie, celem uniknięcia powtórnej katastrofy, wzmocnić sufity w sali ekaterynińskiej, w bufecie i innych apartamentach, a remont ten wymagać będzie dwóch tygodni czasu. Trzecia komisya zamierza jutro obejrzeć teatry: Michałowski i Maryjski, klub szlachecki, oraz dom ludowy.

Minister sprawiedliwości, rozmawiając w kuluarach z posłem Józefem Hessenem, wyraził, między innemi, przekonanie, że druga Duma państwowa długo będzie pracowała i wprowadzi w życie oczekiwane przez naród projekty praw. Zdaniem ministra, pierwsze miejsce w obradach zająć powinien projekt reformy sądu miejscowego, który byłby niejako zadatkiem normalnych stosunków prawnych ludności. Po przyjęciu przez Dumę tego projektu minister obiecał wnieść przepisy czasowe o wprowadzeniu w czyn nowego prawa.

Parlamentarna frakcya kadetów pozostawiła czas przed wznowieniem posiedzeń Dumy zużytkować na prace prawodawcze. Wyznaczono już posiedzenia Komisyi: budżetowej, robotniczej, prawodawczej, rolnej i włościańskiej, mającej na celu wyświetlenie wszelkich potrzeb włościan, oraz opracowanie odpowiednich praw.

Petersburg, 2-go marca. — Bezpośrednie prowadzenie śledztwa w sprawie zawalenia się sufitu w pałacu Taurydzkim polecone zostało sędziemu śledczemu do spraw specyalnie ważnych Obuch-Woszatyńskiemu; nadzór nad śledztwem ma prokurator sądu okręgowego Tregubow. Na ekspertów zaproszono: naczelnika inżynierów wojskowych okręgu petersburskiego generał-lejtenanta Opritza, profesora wojskowej akademii inżynieryjnej pułkownika Kriwoszeina, profesora architektury Benoit i architektów: Hohena i Prussaka. Do późnego wieczora władze śledcze oglądały miejsce katastrofy. Dalszy ciąg oględzin wyznaczono na dzień 3-go marca, o godzinie 11-ej zrana.

Petersburg, 3-go marca. —W cerkwi pałacu Maryińskiego odprawione zostało dziękczynne nabożeństwo z powodu uniknięcia przez posłów grożącego im niebezpieczeństwa. Na nabożeństwie byli obecni członkowie Rady państwa.

O godzinie 3-ej po południu robotnicy przystąpili do rozbierania sufitu w sali posiedzeń Dumy.

Jak silnem było zawalenie się sufitu, można sądzić z kilkudziesięciu foteli poselskich, zdruzgotanych doszczętnie. Wyjątkowy obraz zniszczenia przedstawiają miejsca niższe prawicy, wierzchnie centrum i miejsca całej lewicy. Kawały sztukateryi upadły na trybunę, na miejsce prezydenta i sekretarzy, do lóż ministrów i Rady państwa, oraz na miejsca stenografów.

Petersburg, 2 marca. — Prezes Rady ministrów przyjął delegatów socyaldemokratycznych frakcyi, posłów Kirienkę i Sałtykowa. Deputacya podała skargę na działalność policyi miejskiej, która wtargnęła do mieszkania posła Macharadze. Prezes wyjaśnił, że fakt ten był mu już podany do wiadomości przez naczelnika miasta. Rewizya w w mieszkaniu Macharadze została zrobiona na zasadzie raportu właściciela domu o ciągłych zebraniach, za które nie chce on brać na siebie odpowiedzialności. Naczelnik miasta wysłał oddział policyi dla sprawdzenia tego doniesienia. Wogóle posiedzenia prywatne bez udziału osób postronnych są dozwolone, ale jedynie na zasadzie prawa z dnia 4 marca 1905 roku, lecz publiczne zebrania socyal - demokratów, jako partyi nielegalnej i mającej dążenia przewrotne, nie mogą być dozwolone, i wrazie zwołania takiego zebrania policya miejscowa ma prawo rozwiązać takowe, a uczestników aresztować.

Komisya do spraw o stowarzyszeniach i związkach odmówiła ponownie legalizacyi partyi konstytucyjno-demokratycznej na tej podstawie, że w programie nie są wskazane środki, prowadzące do celu, wytkniętego przez partye. Można się więc obawiać, że środki te będą nielegalne i zagrażające spokojowi publicznemu.

Petersburg, 3 marca. — Została zamknięta i opieczętowana drukarnia Iwanczyna i Pisariewa, w której drukowano „Ruskoje Bogatstwo" za wydrukowanie pierwszego numeru gazety „Błago naroda", wydawanej przez Zimina, posła do Dumy z frakcyi socyal-rewolucyjnej. Numer został skonfiskowany.

Charków, 3 marca. — Odbył się uroczysty pogrzeb ofiar zbrojnego oporu w d. 28 lutego. Na pogrzebie był obecny gen.-gubernator, wojsko i policya. Przed pogrzebem urzędnicy policyi nieśli sztandar „Związku ludu rosyjskiego". Porządek panował wzorowy.

Helsingfors, 3-go marca. — Dzisiaj i wczoraj w całej Finlandyi odbywały się wybory posłów do sejmu, na podstawie systemu proporcyonalnego, oraz powszechnego, tajnego i równego prawa głosu. Wszędzie porządek panuje wzorowy. Wyniki wyborów będą wiadome w połowie marca.

Saratów, 3 marca. — W powiecie kurnieckim, w majątku Bałaszowej, wynikło starcie pomiędzy wyrąbującymi las a strażnikami. Kilka osób ranionych.

Moskwa, 2 marca. — Aresztowana w teatrze Wielkim rewolucyonistka zeznała, że zajęła ona miejsce w przejściu, obok którego musieli przechodzić wyżsi urzędnicy, obecni na przedstawieniu. Nazwisko jej Framkina i będzie ona sądzona za ucieczkę z katorgi, do której została skazana za zabójstwo kijowskiego generała Nowickiego. Służba teatralna ciągle spotykała Frumkinę w teatrze, widocznie Fr. chciała sobie na miejscu obmyśleć plan działalności.

Jarosław, 3 marca. — Nie udało się, pomimo bardzo energicznego śledztwa, stwierdzić osobistości przestępcy, który dokonał zamachu na życie gubernatora. Jak donoszą, przestępca żądał zapisania do protokółu, że podczas zamachu rewolwer nie wypalił.

Odesa, 3 marca. — Dokonano zbrojnego napadu na ekspedytora zboża, Radbila w celu grabieży. Bandyci dali doń kilka strzałów, ciężko raniąc Radbila, lecz nie udało się bandytom zabrać pieniędzy, albowiem spłoszyli ich pracownicy kantoru. Grabieżcy zbiegli.

Warszawa, 3 marca. — W mieszkaniu inżyniera Podkowińskiego wykryto skład wydawnictw rewolucyjnej frakcyi socyalistów polskich, którzy rozsiewali te wydawnictwa po całym kraju.

Moskwa, 3 marca. — Sprawę adw. przysięgłego, Żdanowa, pociągniętego do odpowiedzialności sądowej, jako oskarżonego o udział w ograbieniu skarbnika instytutu rolniczego, oddano do sądu okręgowego. Sędzia śledczy zgodził się na wypuszczenie Żdanowa na wolność z kaucyą 25,000 rb.

Elizawetgrad, 3 marca.—Do mieszkania 68-letniego starca Charczenki wtargnęli złoczyńcy w celu rabunku. Charczenko zabity. Podejrzewany jest sąsiad.

Elizawetgrad, 2 marca.—Poseł Pergament zawiadomił rabina Tiemkina, że prezes rady ministrów obiecał przedsięwziąć środki, zapobiegające powtórzeniu pogromów żydowskich. W mieście spokojnie. Według doniesienia Pergamenta, minister oświaty zażądał wyjaśnień od kuratora odeskiego okręgu szkolnego w kwestyi wypadków w szkole realnej, których wynikiem był strajk i uwolnienie wielu uczniów.

Weprik, (gub. połtawska), 3 marca.—Policya chciała uwięzić trzech uzbrojonych złoczyńców, z których dwóch poddało się. Trzeci, nazwiskiem Chlebko, zaczął strzelać do stójkowych; w czasie strzelaniny Chlebko został zabity. Sędzia śledczy po rozpatrzeniu danych dotyczących okoliczności zabójstwa, nie znalazł podstaw do pociągnięcia stójkowych do odpowiedzialności sądowej.

Petersburg, 3 marca.—Podpułkownik i komisarz Radzewski, wracając nocą z teatru, zostali napadnięci przez niewiadomego złoczyńcę, który został ciężko raniony wystrzałem z rewolweru.

Charków, 3 marca. — Rada instytutu weterynaryjnego wyjaśniła, że zabity przy wybuchu bomby młody człowiek w mundurze studenckim nie jest studentem instytutu weterynaryjnego.

Pittsburg, 2 marca.— (Stany Zjednoczone). Straty, wskutek wylewu w zachodniej Pensylwanii, obliczają na 10 mil. dolarów. Roboty na fabrykach przerwane, około 100 tys. robotników pozostało bez zajęcia, 30 tys. bez dachu. Pittsburg dotychczas pod wodą. Liczne ofiary.

Sofia, 2 marca. — Odbył się uroczysty pogrzeb Petkowa, na którym byli obecni wszyscy ministrowie i wszyscy członkowie skupczyny. Ks. Ferdynand jeszcze nie przyjechał.

Londyn, 3 marca.—Z Teheranu donoszą, że konsulaty rosyjskie w Persyi wzmacniają swe ochrony. Drobni kupcy przysięgli nie płacić należności poważnym importerom. Postępowanie to swoje tłómaczą oni zubożeniem ludności, która im też nie płaci, w rzeczywistościa wszakże mają oni na celu bojkotowanie cudzoziemskich towarów z zamiarem zmuszenia importerów do obniżenia cen o połowę. Bankom zagranicznym zagrażają poważne straty.

Ambasador duński, Bille, w liście do redakcyi „Times'u" protestuje przeciwko artykułowi o zamknięciu morza Bałtyckiego. Dania traktatem z d. 2 marca 1867 r. zobowiązała się bronić wolnego dostępu do morza Bałtyckiego i żadne państwo nie ma zamiaru zmieniać tego traktatu.

Drezno, 3 marca.—Po ogłoszeniu wyroku uniewinniającego w sprawie studentów rosyjskich, obwinionych o agitacyę wyborczą, prezes sądu zwrócił się do nich z następującem ostrzeżeniem: „Rosyjscy studenci znajdują się w państwie, które nigdy nie pozwoli na przejawy rewolucyjnych dążeń, skierowanych przeciwko Rosyi, z którą Niemcy są w przyjaznych stosunkach".

Saarlouis, 3 marca.—W szybie „Matylda" przerwała się lina, na której spuszczano 22 robotników. Wszyscy robotnicy zabici.

Forbach, 3 marca. — W kopalniach „Klein-Rosseln" wybuchł gaz piorunujący. Zabitych 65 osób, ranionych 12, ocalało 3 robotników.

Berlin, 2 marca.—W mowie, wygłoszonej na obiedzie galowym Związku agraryuszów, Bülow dziękował agraryuszom za poparcie w kampanii przeciwko socyal-demokratom i mówił o swym zamiarze spełnienia żądania stronnictw lewych burżuazyjnych zreformowania prawa giełdowego, jednakże pomimo tego wprowadzona w życie już od 7 lat ustawa, dotycząca gospodarstwa wiejskiego, pozostanie bez zmiany. Bülow zakończył swoją mowę słowami: „Jeśli odsunę się od życia społecznego, co prawdopodobnie nie nastąpi tak prędko, jakby niektórzy tego pragnęli, to chciałbym, żeby na moim politycznym nagrobku można było położyć takie *epitaphium*: „tu spoczywa agrarny kanclerz cesarski".

Wiedeń, 3-go marca. — Strajk piekarzy nabiera coraz groźniejsze formy. Daje się odczuwać brak chleba. Między strajkującymi i czasowymi dostawcami chleba wynikają częste starcia. Dokonano wielu aresztowań.

Teheran, 3-go marca. — Szach rozkazał zaprzestać codziennych ćwiczeń milicyi, rzucających postrach na ludność. Deputacya z Ispahanu ze skargami na Zezi-sułtana oświadczyła, że nie opuści medżylisu, dopóki nie dopnie dymisyi gubernatora. Do Ispahanu wydelegowano specyalnego urzędnika do przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie.

Sofia, 3 marca.—Zastrzelono w nocy w pobliżu dworca dowódzcę oddziałów macedońskich, Trajkę Tristowa. Zabójca zbiegł.

ECHA ZE ŚWIATA.

Działanie mrozu na faunę i florę. Z powodu mrozów, którymi odznacza się obecna zima, przypominają uczeni, że fauna i flora odznacza się wielką odpornością wobec bardzo nawet nizkich temperatur. I tak ślimaki wytrzymują temperaturę 70° do 80° poniżej zera, nie tracąc nic na sile żywotnej. Stonogi wytrzymują 60° zimna. Żaby zamarzają zupełnie, tworząc zupełnie zesztywniały preparat, a mimo to nie giną, odzyskując życie przy pomyślnych warunkach. Węże wytrzymują 40° zimna. Niektóre rośliny znoszą jeszcze niższą temperaturę, nie tracąc siły rozwoju i kiełkowania. Owies, pszenica i groch kiełkowały, mimo że poprzednio przez 5 dni były wystawione na 180° zimna. Niektóre grzyby pod działaniem 200° zimna nie traciły jeszcze siły rozwoju. Dodajemy, że do powyższych doświadczeń wywołano tak nizką temperaturę sztucznie, a działanie zimna było stosunkowo krótkie. Stałe działanie tak silnego zimna jest zgubne równie dla fauny, jak dla flory.

Dom z butelek. Jedynym człowiekiem, który najprawdziwiej mieszka w szklanym domu i bardzo mu z tem dobrze, jest jeden z pierwszych kolonistów w Goldfledzie w Ameryce niejaki Ogilby Smith.

Początkowo mieszkał w budzie z desek, pragnął jednak lepszego pomieszkania. Niestety, brakowało materyału. Smith wpadł na pomysł, aby zużytkować próżne butelki, które w niezliczonych ilościach rozrzucone były dokoła. Kolonistom były te butelkowe piramidy tylko zawadą, to też śmiali się serdecznie, gdy Smith pakował je na wózek i zawoził do siebie.

Następnie rozpoczął budowę domu. Użył dokładnie butelek, tak jak cegły, szyjkami do wewnątrz, a w otwory między butelkami budowniczy ponalewał wapna z cementem.

Mury składały się wyłącznie z tego materyału, tylko na wiązania dachowe, na dach sam i na słupy użyto drzewa. Smith bardzo sobie chwali swoje mieszkanie.

Przygody socyalistów włoskich. Socyalistom włoskim —nie wiedzie się w ostatnich czasach Jeden z przywódców ich, słynny adwokt Luigi Salvatori, zaaresztowany został w tych dniach w Genui pod zarzutem kradzieży połączonej z oszustwem. Drugi agitator, Scarannuccia, sekretarz socyalistycznej giełdy pracy w Medyolanie ulotnił się, pozostawiając pustki w kasie giełdy. Trzeciego apostoła socyalizmu, pana Ferri, spotkała przygoda bolesno-śmieszna. Ferri objeżdżał Liguryę, wygłaszał odczyty. W czasie odczytu w Lestri-Pobenta, w teatrze Verdiego, Ferri, uniesiony zapałem, nie patrząc, gdzie stąpa, w chwili, w której rzucał przekleństwo na burżuazyę całego miasta, wpadł w otwór w budzie suflera i znikł z oczu słuchaczów. Wypadek ten wywołał wybuch śmiechu. Potłuczony mówca z trudnością dokończył mowy, co chwila przerywanej wesołością słuchaczów.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii. *Redakcya.*

Po wyborach.

Wśród wielu nieprzyjaznych nam okoliczności, jakie się złożyły na powtórną naszą porażkę wyborczą na Rusi, jest jedna, bodaj najważniejsza, którą dotychczas zbywaliśmy lekkomyślnie milczeniem, a którą jednak należałoby koniecznie wyświetlić, jeżeli nie chcemy po raz trzeci spotkać się z tak gorzkiem niepowodzeniem.

Ostatnią walkę o mandaty w kraju naszym nie rozstrzygnęła przewaga liczebna włoscian, ani też wadliwa ordynacya wyborcza, lecz walkę tę i w końcu smutny jej wynik przygotowywała powoli rewolucyjna i anarchistyczna agitacya, prowadzona od dwóch lat systematycznie.

Jest to okoliczność, która nam się dziś przedstawia oczywistą, niezaprzeczoną, która powinna być dla nas poważną nauką na przyszłość!

Inaczej nie mogę bowiem rozumieć tego powtórnego zwycięstwa włościan na wyborach. Bo przecież włościanin nasz nie może być usposobionym względem nas tak do gruntu nieprzychylnie, i świadomie nieodmawiałby nam swych głosów, lecz był on, po prostu dziś, jak i w roku zeszłym, biernym pionkiem, kierowanym umiejętną ręką graczy, którzy go obałamucili do najwyższego stopnia, zagrawszy na strunach duszy jego słowem „Ziemia“, on zaś, jak nam wiadomo, pożąda tej ziemi nietyle z ekonomicznej rachuby, jak przez niewyrozumowany odruch uczuciowy, albowiem jest w niej wprost namiętnie rozkochany! A wiemy również, że wieś nasza przedstawia bezpośrednie i nader dogodne pole dla takiej socyalistycznej działalności, z czego też i korzystali z powodzeniem panowie agitatorzy i pod płaszczykiem powyższego hasła uprawiali swoją politykę. Na domiar biedy, myśmy już w pierwszej Dumie państwowej zmuszeni byli zaznaczyć naszą odrębność, ołstając przy indywidualnej własności i głosując przeciw wywłaszczeniu tej ziemi, co jeszcze bardziej posłużyło wodą na młyn agitatorów, którzy nie omieszkali i z tego skorzystać skwapliwie, i nie szczędząc nam najrozmaitszych oszczerstw, usposobili włościanina względem nas w wysokim stopniu opozycyjnie.

W dodatku, myśmy sami to wrogie usposobienie włościan jeszcze bardziej podniecili, rządząc się i dziś, i w roku zeszłym widokami ściśle klasowymi, lub też względami natury osobistej!

Naturalnie, iż inaczej nie mogła zakończyć się ta smutna, zacięta walka, że w walki tej nie mogli wyjść ludzie najlepsi, odczuwający jak się należy potrzeby kraju, że rezultatem tej walki musi być moralny upadek znaczenia Dumy, a chyba to było celem, do którego dążyli panowie socyaliści, występujący w roli postępowców i pod hasłem postępu uprawiający swą przebiegłą politykę!

Lecz, czy korzystną dla nich robota ta okaże się w przyszłości, czy się nie omylą panowie ci w swych rachubach, to rzecz ogromnie wątpliwa! Wiemy wszyscy, iż obecny ruch w Rosyi jest przeważnie filosemickim, że Żydzi głównie nań pracują, płacąc krwią swoją i pieniędzmi, lecz nie wierzę, by w końcu mogli sobie zdobyć całkowite równouprawnienie. Znam psychikę Rosyanina i dlatego pozwalam sobie twierdzić z głębokiem przekonaniem, że Żydzi będą budzili długo jeszcze wielką niechęć wśród wszystkich warstw społeczeństwa rosyjskiego.

Lecz nie chcę tu przesądzać i tej kwestyi, czy możliwem jest w przyszłości i nasze porozumienie z Żydami? Nadmienię tylko, że, bądź co bądź, prawa do równouprawnienia nikt z nas zaprzeczyć im nie może, wiemy o tem, że oni najwięcej może cierpieli dotychczas przy dawnym porządku, że pozbawieni byli najelementarniejszych praw ludzkich, i jako obywatele tego kraj, poczuwający się do obowiązku względem całej jego ludności, bez względu na wyznanie i narodowość, nie odmawiamy również i Żydom ich własnych potrzeb i wymagań, lecz... poza tem, nasze przyszłe i zgodne współdziałanie z nimi w walce z rządem o narodowe prawa, uważam za zgoła niemożliwe.

Na uprawiany bowiem przez nich socyalizm kosmopolityczny zachodnio-europejski zgodzić się nigdy nie możemy ze względów czysto narodowych, na przeprowadzenie zaś szerokich reform ekonomicznych w duchu demokratycznym w Rosyi jeszcze nie pora. Ani warunki polityczne kraju, ani zasoby ekonomiczne, ani zdolności twórcze narodu nie odpowiadają jeszcze temu. Naród przytem nie jest miarkowany uczuciem patryotycznem i kompletnie prawie nieuświadomiony co do konkretnych ideałów życiowych, a w takich warunkach kwestya społeczna zawsze przybrać może ostry charakter i przejść w stan anarchii! Dlatego też, powtarzam, ściśle skoordynowane nasze działanie z Żydami w walce o prawa uważam za niemożliwe. Nie mówiąc już o tem, że gdyby państwo raz wstąpiło na drogę reform konstytucyjnych, toby było z naszej strony najfałszywszą polityką stać na stanowisku bezwzględnej negacyi!

Co się tyczy włościan, rzecz się ma zupełnie inaczej. Ewolucya ich pojęć z ostatniego roku daje prawo przypuszczać, że porozumienie nasze z nimi z czasem jest najzupełniej możliwem. I wyjaśnienie tej to właśnie kwestyi jest zasadniczym celem niniejszego mego artykułu, gdyż, podług mnie, należałoby nam jak najprędzej zabrać się do zrzeszonej pracy w tym kierunku, używając ku temu wszelkich możliwych środków.

Wiele bardzo faktów przemawia za tem, iż w niedalekiej przyszłości na włościan naszych musi nadejść chwila zastanowienia i rozwagi, że zrozumieją nakoniec, iż wywłaszczenie ziemi nie rozstrzygnęłoby sprawy agrarnej zgodnie z ich interesem, iż dzisiejsi zwolennicy reformy agrarnej drogą wywłaszczenia prywatnej własności walczą obecnie tylko szumnymi frazesami i sofizmatami, przystosowując to wywłaszczenie do swych celów partyjnych i pragnąc nim tylko poprzeć dążenia do innych przekształceń państwowych. Już dziś włościanie zaczynają coraz lepiej rozumieć, iż są to tylko martwe słowa, które im polepszenia bytu nigdy nie dadzą. A kiedy się ostatecznie przekonają, że dotychczasowy prąd agitacyjny źle się przysłużył sprawie ich potrzeb, wtedy byłoby wielkiem złudzeniem utrzymywać, iż pozostaną i nadal po stronie agitacyi. Wtedy sami odrzucą od siebie socyalistyczne doktryny, jako niepotrzebne strzępy, jako najzupełniej obce ich życiowym prądom.

Zapewne, że taka ewolucya pojęć wśród włościan nie może się nagle objawić, lecz musi być owocem dłuższego okresu pracy, włościanin długo jeszcze nie będzie pojmował ani szkodliwości, ani pożytku najrozmaitszych przekształceń państwowych. Tembardziej więc do walki przeciw dzisiejszej ciemnocie jego powinno nie zwlekając stanąć całe nasze społeczeństwo i nie powinno być między nami ani jednego, któryby swoją osobistą, bezpośrednią działalnością w tej pracy nie współdziałał.

Żmudna to praca i bardzo niewdzięczna. Od roku 1853 stan włościański przedzielonym został od nas tak wielką przegrodą! nie mogliśmy iść między lud, badać go, wglądać w jego życie, budzić z uśpienia. Ustawy gminne i zawikłane sprawy serwitutowe nie przestawały siać gorliwie niezgodę między dworem i gromadą. A jednak, pomimo tego, wiele bardzo żywych faktów przemawia za tem, że przepaść, jaka nas dziś od włościanina dzieli, nie jest nie do przebycia, że gdybyśmy widoki klasowe, cele partyjne a osobiste usunęli na plan drugi, tobyśmy mogli łatwo dojść z nim do porozumienia na gruncie wzajemnego szacunku i zaufania, oraz zrozumienia potrzeb i równouprawnienia wszystkich obywateli kraju. Nie dalej, jak przed rokiem, przecież wybory na Wołyniu jasno nam wykazały, że takie porozumienie z włościanami i zgodne z nimi współdziałanie w pracy dla dobra kraju i ogółu, przy umiejętnem z nimi postępowaniu, jest najzupełniej możliwem, nie powinno tylko braknąć z naszej strony dobrej ku temu chęci i woli.

Pisałem już raz o tem (Nr 58 „Dziennika“), jaką drogą moglibyśmy rozerwać powoli to opłakane koło dzisiejszych niedomagań agrarnych, gniotących tak silnie i prywatną własność ziemską i lud włościański, nie będę się więc powtarzał... nadmienię tu tylko, iż żadne subwencye, żadne ustawy, żadne rozporządzenia rządowe nie potrafią nic zrobić dla ustalenia dobrobytu włościan — bez współudziału w tem miejscowej inteligencyi, która też obowiązaną jest udzielić ludowi wiejskiemu szczedrze tej pomocy, jakiej on dziś gwałtownie potrzebuje. I o ileby rząd chciał zacząć prędzej funkcyonować spokojnie na zasadach konstytucyjnych, powinno być nam przyznane najszersze pole po temu bez najmniejszych ograniczeń.

Niestety, siły nasze społeczne pozostawały tak długo w tak martwem unieruchomieniu! Więc też często spostrzedz się daje pośród naszej inteligencyi ziemiańskiej zanik uświadomienia politycznego, brak indywidualnego zdania, brak odwagi wypowiedzenia zdania i t. p. Sprawozdania niektórych ostatnich prawyborów z kuryi większej własności wywierały znów przygnębiające wrażenie, ujawniły znów wiele wad naszych dawnych, a zwłaszcza niepomierną próżność zajęcia wybitniejszych placówek, lecz nie w celu rzeczywistej pracy dla idei, ale tylko dla wywyższenia siebie. Oby ta nowa klęska, jaka nas znów na Rusi spotkała i wprowadziła w nas nową niechęć i rozgoryczenie, w równej mierze przyczyniła się i do naszego podniesienia tak społecznego, jak i politycznego, ażebyśmy nakoniec obowiązki nasze umieli przenieść ze sfery rozumowan na realny, twórczy grunt czynu i oby praca nasza w tym kierunku popłynęła jedną wielką szeroką rzeką!

A najpierwszym obowiązkiem naszym jest podnieść ku sobie lud włościański, tych młodszych naszych braci w tym kraju, a praca ta powinna tembardziej znaleźć do naszego sumienia drogę, iż za spokojne rozstrzygnięcie sprawy agrarnej, oraz za pomyślność rozwoju kulturalnego i ekonomicznego bytu włościan, zarówno oni, jak i my niesiemy odpowiedzialność!

Z powyższą odezwą zwracam się do przyjaciół naszego ludu, polecam się uwadze każdego, ktoby życzył sobie pracować dla tegoż ludu, rozumiejąc, iż dzisiejsza jego ciemnota nie jest grzechem nieprzebaczalnym.

Proszę inne pisma o przedrukowanie tej odezwy. **Jan Urbański.**

Ryżawka, dnia 23 lutego 1907 roku.

Katastrofa w Tulonie.

Depesze doniosły z Tulonu o strasznej katastrofie na pancerniku francuskim „Jenie“, jednym z najpiękniejszych okrętów floty francuskiej. Wypadek ten wywołał przygnębiające wrażenie na społeczeństwie francuskiem.

W Tulonie panuje żałoba, teatry i cukiernie pozamykane. W czasie wybuchu huk w Tulonie był tak straszny, że ziemia trzęsła się w swych posadach, mieszkańcy, obawiając się być zagrzebanymi w gruzach, chronili się na puste place, panika była straszna. Na szczęście ogień nie dostał się do magazynu, w którym przechowuje się mnóstwo pocisków i prochu. W przeciwnym razie zniszczony zostałby nietylko dok z warsztatami, ale i znajdujące się w pobliżu pancerniki. Przyczyna wybuchu nie jest dotychczas wyjaśniona według jednych przypuszczeń wynikł on skutkiem samozapalenia w następstwie rozkładu prochu, według innych, przyczyną wypadku była dynamo - maszyna, służąca do oświetlenia okrętu, która funkcyonowała nieprawidłowo przed wybuchem. Niektóre gazety znowu przytaczają pogłoskę, że nieszczęście wywołał papieros, porzucony w arsenale. Okręt jest zupełnie stracony. Opowiadają, że chorąży okrętowy, Roux, który chciał otworzyć wentyle, żeby zgasić pożar, wpadł do basenu i w oczach obecnych został rozerwany w kawałki. Potwierdza się również wiadomość, że komendant okrętu „Jena“, kapitan Avigard i kapitan Vertier zginęli podczas katastrofy. Kapitan Vertier zaskoczony został przez wybuch w kabinie, nie mógł się uratować, gdyż gruzy zawaliły drzwi. Tam też znaleziono jego zwęglone zwłoki.

Liczba ofiar początkowo podawana była w liczbie 300 osób, ale wieści te są przesadzone. Ministeryum marynarki ogłosiło następujące wyjaśnienia: na pokładzie „Jeny“ znajdowało się około 630 osób, z tej liczby 307 marynarzy wyszło bez szwanku, 44 znajduje się w szpitalu, liczba pozostałych przy życiu jeszcze niewyjaśniona. Prasa francuska twierdzi, że wypadek nastąpił wskutek dezorganizacyi w marynarce i że wzburzenie ogółu, wywołane katastrofą, zwróci się przeciwko gabinetowi.

Polska za oceanem.

Jeden z przedstawicieli „młodej Polski“ w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, p. Mestwin, pisze w „Nowinach“ (tygodnik ks. Górala z Milwaukee) o grożącem nam w Ameryce niebezpieczeństwie:

„O, bez wątpienia, Ameryka szlachetnym jest krajem. A jednak ta Ameryka niebezpieczniejsza jest dla naszej narodowości, niż plemię pruskie. Ta właśnie wolność i swoboda amerykańska w obecnych warunkach trucizną jest dla naszego systemu narodowego, jest to opium działające usypiająco na naszego ducha narodowego; budzi się on od czasu do czasu, „groźnym pałażarem“, wkrótce zaś milknie, pogrążając się w letargu. Żyjemy życiem narodowem, ale to więcej z tradycyi i przyzwyczajenia. Gdy wątek tej tradycyi narodowej się przerwie, a przyzwyczajenie obróci się nareszcie w zniechęcenie i—śmieszność, runie ten kruchy już teraz gmach naszego życia narodowego.

Tak przedstawia się nasz stosunek do Ameryki, czy dla nas pożądany, wątpię; chociaż z drugiej strony „Uncle Sam“ prawdopodobnie z radością ręce zaciera... Ale, mimo to, nie mamy powodu na kraj, co naś żywi, ujadać: nie, Ameryka niewinna. My sami jesteśmy sprawcami naszej doli. Bezwiednie Igniemy do amerykanizmu, wchłaniamy go w siebie, otaczamy się nim, nim żyjemy i oddychamy i — zatracamy powoli nasze cechy narodowe.

Zatracamy szczególnie język ten najdroższy skarb, jaki odziedziczyliśmy po Matce Ojczyźnie. A przecież język jest czemś więcej, niż prostą, zewnętrzną powłoką, czemś więcej, niż prostym dźwiękiem głosowym, jest on poniekąd samym uosobionym duchem narodu.

Jedną z ujemnych cech amerykanizmu jest materyalizm, wyłączne uganianie się za dolarem i za uciechami zmysłowemi. Ten materyalizm — to rdza, przeżerająca sprężyny naszego ducha narodowego; zasmakowaliśmy w nim i ukochaliśmy go całem sercem. W tem tkwi nasza zguba“.

Polacy w dzielnicy Wojciechowa miasta Chicago ciężką ponieśli stratę. Przed kilku tygodniami zgorzała tam „Hala Pułaskiego“, będąca pewnego rodzaju „domem narodowym“ tamtejszej Polonii. O pożarze tym piszą gazety chicagoskie: „Rozszalały żywioł w parę godzin zniszczył budynek, zbudowany za polski grosz i stanowiący punkt zborny dla towarzystw polskich. Pożar, jak twierdzą niektórzy, wybuchł na scenie, rozszerzył się szybko i wyrządził szkody na ogólną sumę 120,000 dolarów. Rozmaite polskie towarzystwa i spółki posiadały tam swe kasy i swoje urządzenia, tak że również są poszkodowane około 20,000 dolarów. Ogień wybuchł o godzinie 8-ej wieczorem w chwili, gdy w salach odbywały się rozmaite posiedzenia, a także i posiedzenie Tow. budowniczo - pożyczkowego i Kasy oszczędności K. Pułaskiego, które liczą bardzo wielu akcyonaryuszów i zawsze gromadzą dużo ludzi. Pożar przeto wywołał panikę, którą jednak przytomniejsi ludzie zdołali uspokoić i przeszkodzić nieszczęściu.

Hala Pułaskiego została wybudowaną w roku 1892 na podstawie planów architekta Lewandowskiego, kosztem około 75,000 dolarów. W roku 1893 odbył się w niej X-ty Sejm Związku Narodowego Polskiego, pierwszy sejm w tej polskiej hali. W tej samej hali odbył się pierwszy zlot Związku Sokołów Polskich w roku 1895, oraz pierwszy zjazd Związku Śpiewaków Polskich. Hala w krótkim czasie stała się punktem centralnym dla towarzystw, szczególniej towarzystw narodowych. Odbywały się w niej polskie przedstawienia, koncerty, obchody i bale, a właściciele przygotowywali się właśnie do zupełnego jej odnowienia, kosztem 5,000 dolarów, gdy ogień w perzynę ją zamienił.

Zakład gospodarczy hr. C. Plater Zyberkówny w Chyliczkach pod Warszawą.

W roku bieżącym z dniem 1 kwietnia (19 marca) Zarząd zakładu otwiera trzymiesięczny kurs nauki mleczarstwa i hodowli drobiu. Zakład dotychczas przyjmował tylko młode panienki nie krócej, jak na rok jeden— na żądanie jednak wielu osób, niemogących rozporządzać swym czasem, otwiera wstęp na krótszy termin nauki.

Prospekt zakładu gospodarczego.

(Warszawska gubernia, poczta Piaseczno w Chyliczkach).

Celem wyłącznym Zakładu gospodarczego jest: wykształcić panienki, poczynając od lat 18 do 25 w praktycznym zawodzie gospodarstwa kobiecego, aby następnie, w tym kierunku pracując, uczciwie na życie zarabiać mogły, lub też praktycznie własnem gospodarstwem pokierować umiały.

Zadaniem zaś tego Zakładu jest wychować i wyrobić gospodynie, znające się dostatecznie na wszystkiem, co wchodzi w zakres zwyczajnego gospodarstwa kobiecego na wsi, a zatem Zakład nie kształci specyalistek.

Wykładane są w nim praktycznie i teoretycznie następujące przedmioty, rozłożone w określonej rotacyi na lat kilka, a mianowicie:

1) Nabiał. Ogólne obejście się z nabiałem przy pomocy wirówki. Wyrób masła sposobem francuskim, duńskim i zwyczajnym. Solenie i przechowywanie masła na zimę. Wyrób serów zwyczajnych, oraz zagranicznych jako to: Brie, Limburskich, Bawarskich, Szwajcarskich i innych. Utrzymanie pachtu. Ścisła kontrola mleka pod względem ilości i jakości oraz kontrola dojności krów.

2) Różne przyrządzanie mięsiwa: solenie, wędzenie, przyrządzanie szynek, pokefiejsów, rolad, polgęsków, oraz wszelkich wyrobów z wieprzowiny.

3) Przechowywanie warzyw i owoców w świeżym stanie na zimę, oraz suszenie takowych. Solenie, kwaszenie ogórków, kapusty. Robienie octu, krochmalu, mąki kartoflanej.

4) Konserwy, marynaty, kompoty, konfitury, soki, marmelady, sery owocowe i t. d., oraz przyrządzanie wszelkich zapasów spiżarnianych.

5) Pieczenie różnych gatunków chleba, bułek, ciastek deserowych, pieczenie babek, strucli, tortów, smażenie pączków, faworków i t. d.

6) Kucharstwo zwyczajne i utrzymanie porządku w kuchni.

7) Szafarstwo i utrzymywanie zapasów spiżarnianych. Czynienie zakupów i zbywanie na targu niektórych produktów Zakładu. Podawanie rachunków i obznajamianie się z cenami.

8) Pranie i prasowanie wszelkiego rodzaju bielizny.

9) Hodowla cieląt i trzody chlewnej.

10) Hodowla drobiu sposobem zwyczajnym i poprawnym, wylęg drobiu sztuczny i naturalny.

11) Nauka kroju i szycia, oraz wszelkie reperacye, w zakres domowych potrzeb wchodzące.

12) Tkactwo domowe.

13) Wreszcie nauka utrzymania porządku domowego, jako to: urządzanie spisów inwentarza martwego, czyszczenie lamp, dywanów i różnych metalowych sprzętów, przyrządzanie zaprawy do podłóg, politury do stołów i t. p.

Zakład zaprowadził naukę slöjdu, aby panienki na wsi przemysł domowy rozszerzały, oraz kursa ogrodnicze w ogólnym zakresie.

Osoby, odpowiednio uzdolnione, wykładają różne fachy, objęte programem.

Na miejscu odbywają się wykłady hygieny i opatrunków chirurgicznych, oraz ich zastosowanie praktyczne.

Panienki są wdrażane do wszelkiej pracy, którą własnoręcznie przy każdym fachu wykonywują.

Kompletny kurs gospodarstwa rozłożony jest na lat trzy, dla starszych jednak uczennic i wybitnie w kierunku gospodarczym uzdolnionych kurs może trwać dwa lata i trzy miesiące, po którym to czasie, po zdaniu egzaminu mogą otrzymać świadectwo. Innych zaświadczeń z pobytu w Zakładzie nikomu Zakład nie wydaje. Mylnem jest przekonanie wielu, że do nauki gospodarstwa nie potrzeba ani inteligencyi, ani przygotowania umysłowego—przeciwnie, praktyka gospodarcza opiera się tylko na racyonalnych zasadach wiedzy i na inteligencyi kierującej i tylko wtedy wydaje pożądane rezultaty. Zakład gospodarczy zatem wymaga od nowoprzybywających kandydatek wykształcenia umysłowego i pewnych zdolności praktycznych; pożądanem jest, aby panienki przyjeżdżały na naukę gospodarstwa, po skończeniu nauk umysłowych, w ostateczności, aby umiały co najmniej poprawnie pisać po polsku i znały cztery działania arytmetyczne. Nie mające żadnych kwalifikacyi naukowych, podlegają egzaminowi na wstępie, który ostatecznie decyduje o ich przyjęciu do Zakładu.

Kurs gospodarczy rozpoczyna się z dniem 1-ym września i tylko w tym czasie nowe kandydatki są do Zakładu przyjmowane. Aby mieć zapewnione miejsce, należy zawczasu przysłać zaliczenie, wyrównywające jedno miesięczną opłacie.

Uczennice płacą 206 rb.—i 410 rocznie (za 10 miesięcy), zależnie od wymaganych wygód w stole i pomieszczeniu. Opłata jest roczna, gdyż Zakład krócej nad rok jeden na praktykę nie przyjmuje — jednak dla wygody rodziców, opłata podzielona jest na dwie raty; pierwszą wnosi się przy wstępie z góry, drugą na Nowy Rok. Za używalność pianina dopłaca się 15 rb. rocznie.

Uczennice, które płacą rb. 206 chodzą w mundurkach, które nabywają w Zakładzie. Płacące 410 rb. chodzą we własnych sukniach i osobno płacą za pranie, licząc od sztuki. I jedne i drugie przywożą bieliznę i inne rzeczy podług spisu wyprawki, jaki im się na żądanie posyła.

Na wakacye uwalnia się panienki na lipiec i sierpień, oraz po 2 tygodnie na święta Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy.

Odwiedzać uczennice można tylko w niedziele i święta.

Uczennicom wolno wyjeżdżać tylko raz na miesiąc w dnie świąteczne.

Wszystkie zaś interesa, wymagające częstych wyjazdów, jako to: sprawienie sukien, plombowanie zębów, lub dłuższe przewidziane kuracye Zakład nie uwzględnia.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Wielki skład futer

M. I. TOJBA i S-ka

980-3-2

Mikołajowska Nr 4. Firma egzystuje od 1881 roku.

Zawiadamia Sz. pp. klientów, że z powodu kończącego się sezonu, ceny na wszystkie towary zostały znacznie zmniejszone.

FUTRA

wielki wybór futer na damskie saki, włosem na wierzch: renifery, podsoból, nurki, karakuły, źrebki, astrachań i wiele innych, **dachy** (ergaki). Wielki wybór najrozmaitszych georgetek według wzorów amerykańsk.

Z szacunkiem: **M. TOJBA.**

Zamiast **Tranu** dla dzieci i dorosłych poleca się:

JECEROL

Znakomity w smaku. Sposób użycia przy każdym flakonie. Nazwa i marka ochronna w postaci trójkąta zabezpieczona prawnie w Rosyi i Austryi. Etykieta każdego flakonu zaopatrzona czerwonym podpisem „A. Bukowski". Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Skład główny: Warszawa. Marszałkowska 54.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTW. 500—10—1

Zegarki

złoto, brylanty i srebro poleca w wielkim wyborze po nizkich cenach

K. i S. Rogiński

Kijów, Aleksandrowska Nr 89.

Illustrowane cenniki wysyłane są bezpłatnie. 878—9—1

Nowość! wyborny napój!

Miód Bojarski H. Wołczeckiego z Odesy.

Jest do sprzedania we wszystkich większych restauracyach i sklepach kolonialnych w Kijowie.

Główny skład: W.-Wasylkuwska Nr 59, telef. 486. 529—5—1

Chiński Magazyn T. Komarowa Kreszczatik Nr 48.

Poleca: herbatę, kawę, kakao, tłokna, cukierki i czekoladę firm krajowych i zagranicznych. Kawa świeżo palona, może być mielona przy pomocy elektryczności w obecności kupującego. Przy kupnie wyżej wymienionych towarów potrąca się 15% rabatu gotówką, lub 20% rozmaitymi towarami: bronzy, meble bambusowe, rzeczy platerowane, serwisy japońskie i chińskie, parawany, ekrany etc 837—10—8

Prosimy zwrócić uwagę!!!

Powaga firmy naszej nie pozwala nam uciekać się do reklamy, pragnąc wszakże zapoznać Sz. Publiczność z wyrobami naszymi, upraszamy wszystkich o żądanie cenników naszych podług działów. Ofiarujemy maszyny do szycia, wartości 140 rb., **tylko za 45 rb.**, welocypedy wartości 150 rb., **tylko za 75, rb.**; motocykletki, wartości 500 rb., tylko za 300 rb., automobile 4-ro cylindrowe **taniej** od jednocylindrowych, Kasy ogniotrwałe o 50% taniej, maszyny do pisania wartości 300 rb., tylko za 140 rb., zegarki, brzytwy i t. p. o 70% taniej. **Prosimy odróżniać od reklamy; zupełna gwarancya.** Taniość zależy od interesu naszego, prowadzonego na wielką skalę. Pieniądze zwracamy na nasz koszt nawet bez przyczyny, tak, że nikt nikt nic nie ryzykuje. Firma nasza jest znaną prawie w całej Rosyi. Prosimy zatem, aby Sz. Publiczność, nie żałując 3 kop. na kartę pocztową, żądała nasze cenniki, przyczem zapewniamy, że na każdym przedmiocie zaoszczędzą sobie WP. kilkadziesiąt rubli. Treść cenników naszych obchodzi Sz. Publiczność zasadniczo, dlatego też należy je mieć w każdym razie. Upraszamy WP. w interesie własnym zwracać się pod adresem: Warszawa, 34, skrzynka pocztowa Nr 127. 628—5—3

MAGAZYN BIELIZNY

N. ŁACINNIKA

Otrzymano wyszywane:

Bluzki białe płócienne. | **Bluzki** kolorowe batystowe.
Bluzki kolorowe płócienne. | **Bluzki** białe batystowe,

Batysty kolorowe.

INSTYTUCKA Nr 12. 623—100—7

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA

poleca:

DZIEŁA ELIZY ORZESZKOWEJ:

Anastazya. Powieść.	1 50
Argonauci. Powieść, 2 tomy.	2 —
Chwile. Wybór nowel.	1 50
Treść: Dymy.—Porcelanka.—Zagadka.—Co mówił stary klon?—Wśród kwiatów.—Wesele wiesiołka.—Kiedy u nas o zmroku. Moment.—Z różnych dróg.	
Czciciel potęgi. Powieść. Wyd. nowe.	1 20
...I pieśń niech zapłacze.	1 20
W ozdobnej oprawie	1 60
Mirtala. Powieść. Wydanie nowe	1 20
Pieśń przerwana. Z illustr. Jul. Maszyńskiego.	1 —
W oprawie.	1 40
Przędze. I. Z pyłków przydrożnych.—Sam na sam.—Chochlik psotnik.—Dwie.—Cień.—Niepoprawny.—II. Z fantazyi Tytan.—Faun i nimfa.—Po co?—Rocznica.—Czego szukał po świecie smutek? Pytania.	1 50
Z różnych sfer. Nowele i obrazki. Serya I, 2 tomy.	2 —
Treść: Tom I. Stracony—Dziwak.—Pani Luiza.—Szara dola.—Tom II. Julianka.—Czternasta część.—Silny Samson.—Milord.	
Pisma. Wyd. jubileuszowe, 4 tomy.	1 60
W oprawie	2 30
Treść: Nad Niemnem.—Pieśń przerwana.—Dwa bieguny.—Bracia.—Światło w ruinach.—Meir Ezofowicz.—Silny Samson.—Gedali.—Ogniwa.—Niziny.—Dziurdziowie.—Cham.	
Bene Nati, powieść wiejska. Z przedmową d-ra P. Chmielowskiego, z rysunkiem, P. Stachiewicza i portretem autorki (rb. 5). Zniż.	2 50
Meir Ezofowicz. Powieść z życia Żydów. Z 26 illustr. M. Andriollego.	2 —
Sylwek Cmentarnik, powieść	1 —
Westalka.	1 —

Orzeszkowa E. i Romski Jul.

Ad Astra. Dwugłos.	2 40

UPOMINEK

KSIĄŻKA ZBIOROWA

na cześć ELIZY ORZESZKOWEJ 1866-1891

zawierająca utwory 228 pisarzy polskich. Wydanie ozdobne w dużym formacie (in 4-to), z portretami autorów. Cena rb. 2 50

1007—1—3

Fr. Melichara

znakomite **siewniki uniwersalne** rzędowe wysyłające wszelkie drobne i najgrubsze ziarno.

Kombinowane — do wysiewu zbóż i nasion buraków z nawozami.

H. Laas'a

z Magdeburga najlepsze, premiowane na konkursie w Kordelówce.

Maszyny do szarówki i przerywki buraków dające znaczną oszczędność w kosztach i pracujące bez zarzutu. **Niezbędne wczesne zamówienia, aby dostawę uskutecznić na czas.**

L. Zdrojewski & K. Grabowski.

Kijów, Kreszczatik 25.

413-15-12

„Przewodnik Oświatowy".

Miesięcznik, poświęcony sprawom organizacyi oświaty ludowej i narodowego wychowania ludu polskiego.

Wychodzi nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie.

Cena 5 rubli rocznie z przesyłką pocztową.

Adres: Kraków, Floryańska Nr 15.

Treść pisma rozpada się w każdym numerze, złożonym z 4 arkuszy, na 3 działy: Dział I obejmuje artykuły programowe, metodykę pracy oświatowej pozaszkolnej, sprawozdania z ruchu oświatowego na ziemiach polskich i u obcych ludów, kronikę, życiorysy, oraz „Tematy do pogadanek" (krótkie streszczenia odczytów dla ludu). Dział II jest odzwierciedleniem sprawozdawczem tego, co dotyczy działalności T. S. L. Dział III obejmuje przegląd krytyczny literatury bieżącej, jest owocem pracy komisyi kwalifikacyjnej i jest przeznaczony dla kierowników czytelń i bibliotek ludowych.

Siódmy rok wydawnictwa. 484—12—3

Jan Romanowski

Meble

zagranicznych i własnych warsztatów.

40, Kreszczatik 40, 708—10-9

Na wystawie w Brukseli—1905 roku wielka nagroda—Grand-Prix.

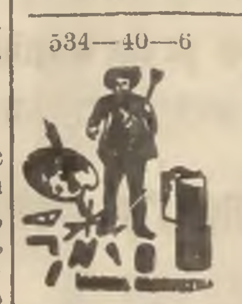


Fortepiany i pianina

fabryki „A. STROBL" w Kijowie.

Sprzedaż po cenach: 375 do 500 rubli i drożej, wynajem do 10 rb.

Żylańska Nr 27, Telefon Nr 185. 572—25—6



534—40—6

POLSKA FABRYKA FARB OLEJNYCH I POKOSTU

Antoniego Palczewskiego w Kijowie.

Egzystuje od 1892 r.

Poleca farby olejne i suche, pokost, lakiery do podłogi, powozowe i dla cukrowych fabryk.

Cennik na wszystkie gatunki farb i materyałów w zakresie malarstwa gratis.

Adres fabryki i głównego składu: Plac Aleksandrowski, dom własny nr 6. Telefon Nr 2048. Tamże skład tapet. Ceny fabryczne

---

Towarzystwa Rolnicze

Królestwa Polskiego, Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy

polecają na sezon wiosenny:

Siewniki rzędowe, rzutowe i kombinowane do wysiewu jednoczesnego zbóż i nawozów sztucznych najlepszej konstrukcyi słynnej czeskiej fabryki

„Jan Pracner".

Siewniki do nawozów sztucznych syst. Westfalia, tejże fabryki

Kultywatory sprężynowe i **PŁUGI** czeskiej fabryki **„Rudolf Bächer".**

Pługi dwuskibowe firm Cegielski i Zawadzki.

Pługi pojedyńcze firm Sucheni i Zawadzki.

Brony sprężynowe i talerzowe oryginalne amerykańskie „Osborne".

Walce, brony, pogłębiacze, znaczniki pierwszorzędnych fabryk krajowych. 1011—3—1

Nasiona kontrolowane przez Stacyę Oceny Nasion.

Nawozy sztuczne, gwarantowane co do swej procentowości drogą analizy w krajowych i zagranicznych stacyach doświadczalnych.

WSZELKIE ARTYKUŁY W ZAKRES ROLNICTWA WCHODZĄCE,

Komisowa sprzedaż zbóż, nasion, wełny i t. p.

Wyłączna reprezentacya następujących firm:

Thomas M. Osborne, Jan Pracner. | **Rudolf Baecher. Daimler Motoren Gesellschaft.**

Stałe stosunki z firmami: H. Cegielski, Wacław Moritz, M. Wolski i S-ka, H. Mühsam, Akc. Tow. Suchedniowskiej Fabryki Odlewów, Józef Sucheni, M. i L. Elwdrthy. Hofherr i Shrantz.

Dla spółek włościańskich specyalne ustępstwa.

NA CZAS KONTRAKTÓW

po cenach hurtowych dla większego rozpowszechnienia wyrobów fabryki **własnej** i zagranicznych poleca:

pończochy fildekosowe ręcznej roboty od 5 rb. do 15 rb. za 1 tuzin. zagranicz. fabryk—od 5 rb. 50 k. do 30 rb. za 2 tuzin. **Skarpetki fildekosowe** ręcznej roboty od 2 rb. 40 k. do 15 rb. za 1 tuzin. Wybór wielki dziecinnej bielizny włóczkowej, ubranek, **fartuszków**, trykotowe damskie i męskie ubrania. Kostiumy dla **cyklistów, atletów i wioślarzy** itp. tylko w

MAGAZYNIE CZESKIM

604-50-12

skład Czesko-Ruskiej mech. fabryki pończoch, **Wielka - Wasilkowska Nr 10**

Jan Ostrowski

Magazyn ubiorów męskich, bielizny i krawatów

KIJÓW, FUNDUKLEJOWSKA Nr 4.

Poleca świeżo otrzymane towary miejscowe i zagraniczne na garnitury i palto-ty. Ceny umiarkowane. Obstalunki ubiorów męskich wykonywane są podług najnowszych żurnali starannie i elegancko we własnym warsztacie.

451—12—1

K. SAWICKI

dawniej Maciejowski i S-ka

w BIAŁEJ CERKWI.

Poleca maszyny i narzędzia rolnicze fabryk: **Rud. Sacka, Fr. Dehne, M. Wolskiego i S-ki,** oraz innych firm krajowych i zagranicznych.

Ekspedycya niezwłoczna.

OBUWIE

NAJTRWALSZE i ELEGANCKIE pierwszorzędnych fabryk rosyjskich i obcokrajowych, jak również własnego wyrobu; specyalny dział **rzeczy podróżnych.** W sklepie **Kreszczatik 47, wprost apteki Filipowicza.**

G. Gawriłowa

Ceny niższe, niż na wszelkich wyprzedażach.

Wielki wybór naczynia stołowego i kuchennego oraz **rzeczy do użytku domowego**

w polskim sklepie St. Powrozińskiego

Dumski plac Nr 5, obok Hotelu „Rosya". Ceny fabryczne. 342—10—8



MAC' CORMICKA

Snopowiązałki, żniwiarki, kosiarki, szpagat, części zapasowe na składzie

L. Zdrojewski i K. Grabowski

KIJÓW, KRESZCZATIK 25.

639-18-8



Biuro techniczne budowy młynów

bracia ZARĘBSCY w Kijowie,

Plac Kreszczaticki nr 2, telefon nr 547.

Przyjmuje budowy nowych i rekonstrukcye starych młynów.

Poleca ze składu

Kamienie francuskie i sztuczne.

Pasy obrotowe skórzane i wielbłądzie angielskie

Gurty dla elewatorów.

Sita jedwabne do cylindrów

Oskardy do kucia kamieni. 77—20—15

Walcowe złożenia.

Maszyny do oczyszczania ziarna.

Części metalowe do przenośnych młynów, elewatorów, **cylindrów** itp

---

KTO CHCE

być elegancko ubranym, temu radzę kupić nowy materyał mojej fabryki **„Manczester"**, najmocniejszy, czysto-wełniany materyał na solidny kostium dla codziennego noszenia, kolory, jasno lub ciemno-marengo, gładki wyrób w rodzaju krepy, za odcinek 4¼ arszyna na kostium 7 rb. i 9 rb.

Ostatnie słowo mody!

„Szewiot Angle" na modny, letni, męski kostium, przetykany w modne kratki, w angielskim guście, kolorów: czarny, oliwkowy, bronzowy i szary, za odcinek 4¼ arsz. 5 rb. 35 k., 6 rb. 50 k., 7 rb. 50 k., 8 rb. 50 k., 9 rb. 50 k., i 10 rb. 75 k. Do każdego odcinka na męskie kostiumy dodajemy **darmo podszewkę.**

Dla Dam i Panien!

„Florentin" czysto jedwabna materya, gęsta, równa, i lekka tkanina na bluzki i suknie, kolorów: czarny, ciemno-niebieski, jasno-niebieski, bordo, pąsowy, jasno-różowy, jasno stalowy, biały i krem, szerokość około 12 werszków, za 1 arszyn 50 kop.

„Nowość" „Francuska Szkotka" efektowna tkanina, na elegancki, letni kostium, przetykany w kratki, paski i przecinki, we wszystkich wyżej wskazanych kolorach, jasno i ciemno szarych, bronzowych i oliwkowych. Za odcinek na cały kostium 8 arsz. 5 rb. 50 k., za odcinek na bluzkę 3 arsz. 3 rb. Odcinki wysyła się pocztą, za zaliczeniem. Przesyłka i zapakowanie na rachunek fabryki. Jeśli się odcinki nie podobają, to przyjmujemy z powrotem dla zmiany, lub zwracamy pieniądze. Za sumienne wykonanie obstalunków, otrzymujemy mo podziękowań. Za przesyłkę na Syberyę dolicza się 10 proc., za zaliczenie doliczą się 2 kop. do każdego rubla.

Łódź, **S. Brill**, fabryka wełnianych i jedwabnych wyrobów.

Żądajcie gratis nowy cennik illustrowany! 1015—1—2

Księgarnia **Konstantego Trepte** w Warszawie.

Marszałkowska 149 (wprost Placu Zielonego)

poleca ORGANIZACYI MACIERZY POLSKIEJ zakładającej

BIBLIOTEKI PARAFIALNE

następujące komplety książek *z dokonanego wyboru:* **rb. 15** (105 tomów), **rb. 20** (121 tomów) **rb. 35** (132 tomy), składające się z działów: religijno-moralnych powieści historycznych, popularno-medycznych i rolniczych.

UWAGA: Dobór każdego kompletu jest różnorodny. Nabywca wszystkich trzech kompletów będzie posiadaczem jednej obszernej biblioteki. 1014—1—

Uwadze wyjeżdżających na letnie mieszkania, zagranicę i t. p.

Przechowywanie mebli, sprzętów domowych i towarów, w składach

„Kijowska Agentura Handlowa"

Główny kantor: Kreszczatik 50. Telefon Nr 1551.

Przyjmuje się na przechowanie różnego rodzaju ruchomości: całkowite umeblowania mieszkań, meble, instrumenty muzyczne, obrazy, powozy i inne większe rzeczy, oraz towary—od **kijowskich** i **zamiejscowych** pp. klientów. Wysyłanie odpowiedzialnych artelszczyków. Składy obsługuje odpowiedzialny Związek giełdowy. Składy murowane, obszerne, wygodne i suche w centrum miasta. Wszelkie **wygody** i **gwarancya** dobrego przechowania. Przy składach znajduje się **sala licytacyjna**, która przyjmuje do sprzedaży z wolnej ręki, lub z licytacyi sprzęty domowe, towary etc. Wynajmują się oddzielne pokoje i lokale na składy. **Ubezpieczenia** sprzętów domowych i towarów. **Przewóz po mieście.** Własny tabór. **Ceny umiarkowane.** Informacye w głównym kantorze na pierwsze żądanie. 993—8—2

Od dnia 1-go lutego zorganiz. nowe grupy. 815-5-1

Szkoła (z zezwol. kurat.) **JĘZYKÓW OBCYCH**

M.-Żytomierska Nr 20, **L. GROMOWSKIEJ.** Dla biednych uczniów organiz. wieczorowe grupy po 20 rb. za półrocze za języki franc. i niem., angielski 30 rb.



Lampa naftowo - żarowa „LUX"

Najekonomiczniejsza w użyciu. Niezwykle prosta kostrukcya. Prosta i łatwa obsługa. Zupełne bezpieczeństwo od pożaru. Zaleca się do oświetlenia folwarków, fabryk, dziedzińców i t. p. przedstawiciel

EMIL SZPRUNG.

Mikołajewska Nr 6

Telefon 923.

850

15%

dająca realność jest do sprzedania z powodu przeniesienia właśc. oficera. Potrz. 8,000 rb. Listownie: Kijów, Peczersk. okazicielowi **10 rb. Nr 306,980.** 812—3—3

Od d. 1-go lutego w magazynie St. Jurewicza, Kreszczatik Nr 16, wyprzedaż różnego obuwia własnego wyrobu, krajowe i zagraniczne po zniżonej cenie, a także przyjmują się obstalunki. 195-10-9



Złoty medal 1906 r.

Fabryka Kas Ogniotrwałych

J. MAJEWSKIEGO

w KIJOWIE

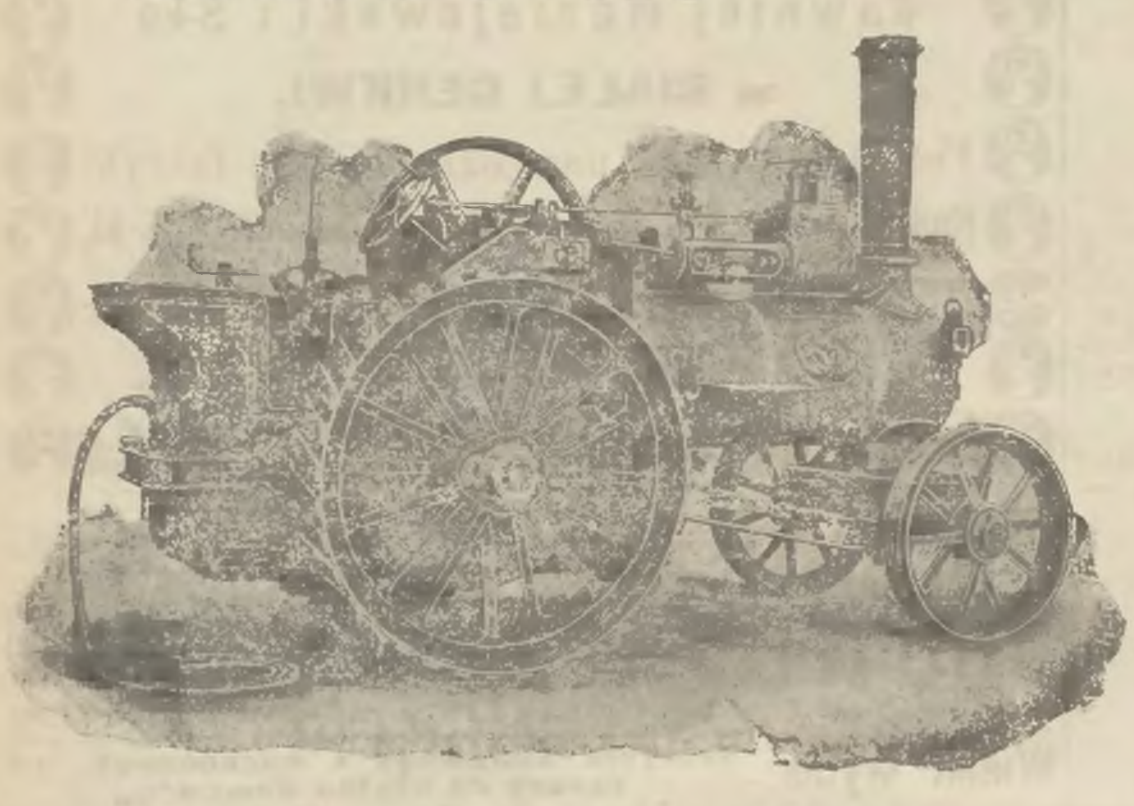
Funduklejowska nr 4.

891—10—4

Dla pp. właścicieli ziemskich i dzierżawców wielkich majątków

Lokomobile—Samochody

955-2-?



Składy:

Instytucka Nr 4.

Bezakowska Nr 30,

w pobliżu dworca kolejowego.

Kijów.

Marschall — Synowie i S-ka, Gainsborough (Anglia).

Uwadze kapitalistów!

otrzymano **kasy opancerzone** (z fabr. angielskiej **Chatwood**) gwarantowane od ognia i rozbicia.

Prosimy o przekonanie się

T-wo Henry Smith i S-ka

Uznane za najlepsze

patentowane pasy „REDDAWAY" z marką fabryczną są oryginalne, JEŻELI POSIADAJĄ PONIŻSZĄ MARKĘ.

"REDDAWAY" BELTING — REGISTERED TRADE MARK

Ostrzegamy przed naśladownictwami

ORYGINALNE angielskie pasy skórzane. **OPONY** nieprzemakalne (Brezenty). **WĘŻE PARCIANE.**

CERATY do użytku domowego i wagonowe, hurtem i detalicznie.

713-10-8

Wyłączna sprzedaż

w Kijowskiej Filii i Głównym składzie dla Południowo-Zachodniego Kraju

T-wa F. Reddaway & Co

W KIJOWIE. Kreszczatik Nr 5,

Adres telegraficzny „CAMEL". Telefon Nr 497. Fabryki własne w Manchester (Anglia) i w Moskwie.

Wyprzedaż z rabatem 50% tylko do 20 b. m.

50%

50% !!Uwadze Kijowian i Kijowianek!! **50%**

Wyprzedaż

!Rzadka okazya!

Od 5-go b. m. do 50% rabatu.

!!!Korzystajcie z okazyi!!!

Likwidacyjny magazyn wypadkowo nabytych towarów galant.

G. M. Choroszańskiego (z Symferopola)

Kreszczatik w d. T-wa „Rosya" Nr 25 naprzeciwko poczty.

Pozostaje tylko do 20 b. m.

1009-2-1

Kolosalny wybór najróżn. galant. towarów do wyprzedania z rabatem 50%

50% CENY STAŁE. **50%**

Bielizna, parasole i płaszcze nieprzem, po cenach niższych, niż fabryczne.

!Korzystajcie z niebywałej okazyi!

Przedst. Domu Handlowego

E. Tilmans i S-ka



SIMPLEX

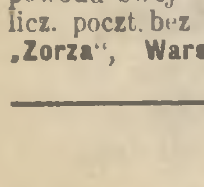


ROSYA

Kijów, Luterańska Nr 6, telef. 1789. Naftowe i spirytusowe, żarowe latarnie systemu Hałkina.

„Rosya" zastępująca 1,000 i 1,350 świec. „Simplex" zastępująca 350, 500, 750 i 1,000 świec. Ogromna oszczędność, w porównaniu z elektrycznem oświetleniem. Wynosi od 1½ do 3 k. za godzinę, zależnie od siły światła. Uwagę specyalną zwracamy na typ Simplexu, niemającego przewodnika i niewymagającego pompowania powietrza, ani gazu węglowego i tak prostej konstrukcyi, że obchodzić się potrafi każdy bez przygotowania. Katalogi ilustrowane wysyłane są natychmiast po zażądaniu.

Kijów, Luterańska 6, telef. 1769. 761—100—4



!!Nowość!! Po niezwykle niskiej cenie, bo zaledwie za 2 rb., (z przesyłką) proponujemy kieszonkowy przybór składany „Rapid", z achromatyczn. szkł., zawierający 7 następujących przedmiotów niezmiernie pożytecznych: 1) Elegancką lornetkę teatr., 2) lunetę polową; 3) powiększające lustro toaletowe; 4) duży oryginalny kompas; 5) powiększ. szkło podw. do czytania; 6) amerykański stereoskop i 7) 25 widoków do stereosk. Przybór ten jest wynalazkiem ostat. techniki i jest polecany jako rzecz praktyczna i pożyteczna, która przedtem z powodu swej wysokiej ceny, nie była dla ogółu dostępną. Wysyła się za zalicz. poczt. bez zadatku. D. Rosyi Az. dopłaca się 40 kop. za przesyłkę. Adr. T-wo „Zorza", Warszawa 181 rysunków jest 42 seryi po 25 szt. w każdej:, cena seryi 40 kop., 3 serya 1 rb., 6 ser. 1 rb. 75. 647—3—8

Magazyn A la Créole

KRESZCZATIK 28, obok cukierni George'a.

Posiada ogromny wybór najrozmaitszych gorsetów, oraz materyałów na gorsety. Prędkie i sumienne wykonanie obstalunków.

Reperowanie i pranie gorsetów.

134-20-17



Najstarsza fabryka pancernych ogniotrwałych kas

S. Zwierzchowskiego

w Kijowie, Kreszczatik Nr 3, tel. 1531



V-ty Jarmark Licytacyjny w m. Lublinie

st. kol. Nadwiślańskiej, doroczny jarmark na **bydło rozpłodowe** czystej krwi rozmaitych ras i na bydło użytkowe, a także na **świnie** zarodowe angielskie, oraz **źrebaki ras zimokrwistych.**

Licytacya V-go Jarmarku odbędzie się **2 maja (19 kwietnia st. st.)**

oglądać inwentarz można na placu jarmarcznym d. 30-go kwietnia (1-go maja). Wszelkie informacye i katalogi wysyłamy na żądanie. Adresować: **Lublin, Towarzystwo Rolnicze, do Zarządu Związku Hodowlanego.** 705—6—6

Świadectwa na sztuki zapisane do ksiąg rodowych Z. H. L. wydaje wyłącznie biuro Związku.

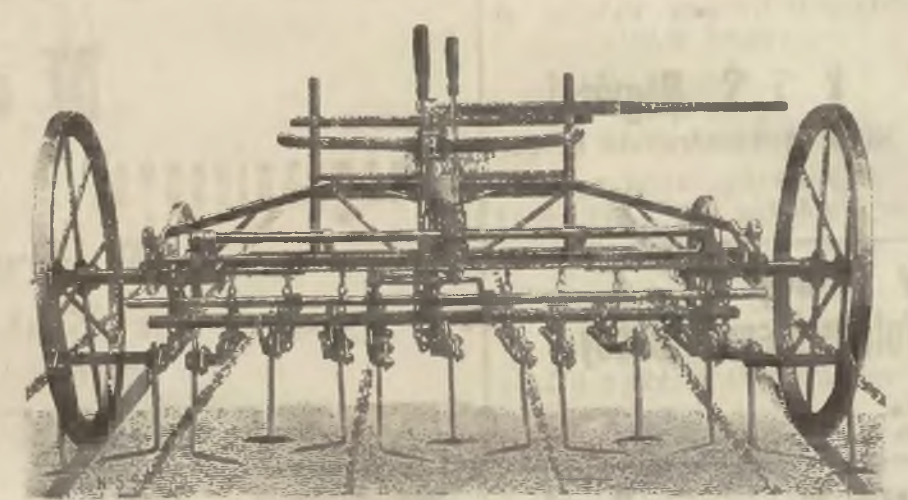
T-wo Akc.

679—10—9

„Wł. A. Doliński"

Kijów. Funduklejowska Nr 5.

poleca:



maszyny do szarowania i przerywania buraków, dające **50%** oszczędności (w porównaniu z pracą ręczną) i nadzwyczaj równą przestrzeń między burakami, które **po przerwaniu maszyną** mogą czekać dłużej na pracę ręczną bez uszkodzenia.

2½ metry cena 240 rb.

Siewniki rzutowe Patent Bermana

Siewniki rzędowe uniwersalne

Rud. Sakka.

Najnowszej konstrukcyi, najtrwalsze, najstaranniej zbudowane, najdokładniej siejące, jednakowo przydatne dla miejscowości górzystych i płaskich, z radlicami europejskiemi lub anglo-amerykańskiemi.

Wielorzędowe maszyny RUD. SAKKA do szarówki i przerywania buraków, z wystawy Berlińskiej 1906 roku. 576—20—18

Polecają ze składu i przyjmują zamówienia

Jedyni Reprezentanci

T-wo Akc. „WŁ. A. DOLINSKI".

KIJOWSKA KOMPANIA ASFALTOWA

S. J. SUSKI

Kantor: **Kreszczatik Nr 41—Telefonu Nr 265.**

POLECA:

Asfalt rosyjski i zagraniczny

Bitum (gudron) naturalny

Tekturę dachową i izolacyjną wysokiej dobroci różnych gatunków z wytrzymałością na rozerwanie 85 k° przy szerokości paska 100 m/m i długości 300 m/m.

Lak asfaltowy bezwodny do smarowania dachów tekturowych wyrobu zagranicznego.

Płyty betonowe na trotuary.

Płytki cementowe różnokolorowe inkrustowane na podłogi.

Rury betonowe—różnych wymiarów.

Karbolineum—środek przeciw grzybowi drzewnemu.

Wykonywanie wszelkich robót asfaltowych i krycie dachów tekturą z długoletnią gwarancyą oraz krycie dachów „Holtz-Cementem", czyli tekturą klejoną na 2 i 3 warstwy klebermasą; dachy tak wykonane można nazywać wiecznymi.—**Materyały wyborowe, wykonanie robót terminowe i rzetelne, ceny umiarkowane.** 612—15—9

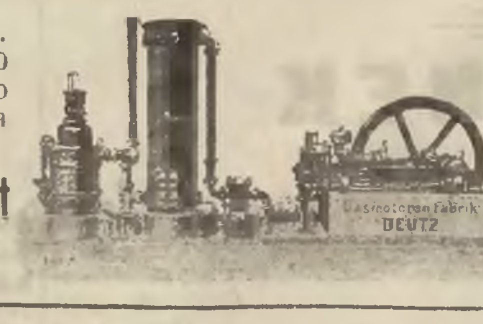
562—50—14

Oryginalne

Motory OTTO DEUTZ

W połączeniu z pompowymi gazo-generatorami **Motory naftowe.**

Najtańsza i najprostsza siła robocza. Motorów 77,000 w ruchu o sile 570,000 koni. 60% oszczędności, w stosunku do parowego urządzenia. Gwarancya paliwa 1 do 1½ f. antracytu.



Reprezent. Inżynier C. F. Schmidt

Kijów, Mikołajewska Nr 6, m. Nr 3.

Charków, W.-Gonczarowska.

Józef Orłowski

Nasiona buraków pastewnych i marchwi.

Kartofle nasienne.

655—8

Poczta NIEMIERCZE, gub. podolskiej, wieś ŁUCZYNCZYK.



RUDOLF MÜLLER
KIJÓW, ŻYLAŃSKA №24-26
POMIĘDZY KUZNIECZNĄ a WŁODZIMIERSKĄ.

BEZ KONKURENCJI!!!
AMERYKAŃSKIE SKŁADAJĄCE SIĘ ŁÓŻKA SYST. RUDOLFA MÜLLERA z MATERACAMI Z STALOWEGO DRUTU OD RUB 11 KOP 75 O SZEROKOŚCI 16 WERSZK.; SZERSZE ZA KAŻDY WERSZEK PO 75 KOP. DROŻEJ.

AMERYKAŃSKIE SKŁADAJĄCE SIĘ SZEZLĄGI SYST. RUDOLFA MÜLLERA Z OBRACAJĄCEMI SIĘ WAŁKAMI W CENIE RUB. 17- MATERACE WŁOSIANE I Z MORSKIEJ TRAWY.

OGRODZENIA Z KOLCZASTEGO, STALOWEGO OCYNKOWANEGO DRUTU
OD KOP. 10 SĄŻEŃ I DROŻEJ.
(NATURALNA WIELKOŚĆ)

149—37—29

Kijowski pośrednik handlowy

A. MILOWICZ

Kijów, ul. Michajłowska Nr 16.

POLECA: kupno, sprzedaż, zastaw i dzierżawę majątków ziemskich, domów, willi, futorów, młynów, lasów, fabryk itp. Wybór wielki. Reprezentacya fabryk i firm krajowych i zagranicznych. Pośrednictwo w sprzedaży cukru i świadectw eksportowych. Lokata kapitałów krajowych i zagranicznych.. Potrzebni są: personel nauczycielski, oraz oficyaliści dla wsi i miasta, płci obojga, a także od maja kilnanaście mieszkań i will mniejszych i większych, dla lokatorów. Ogrody są bardzo porządane.

931—3—3



Maszyny do szycia i robienia pończoch systemu Singera (z pudłem) od 25 rb. Wyżymaczki i magle do bielizny, maszynki spirytusowe i żelazka udoskonalone. 479-10-7

A. KAMINSKI

Prorezna Nr 2

w domu T-wa Asekurac. Rosyjskiego.

Wierzchowieńska

bażanciarnia

Adama hr. Rzewuskiego będzie miała na sprzedaż wiosną r. b. 5—6,000 jaj. Cena 40 rubli za setkę jaj z upakowaniem, loco stacya Południowo-Zachodniej kolei Browki. Przy zamówieniu płaci się 25% wartości i otrzymuje się instrukcya o wylęganiu. Wysłanie jaj w maju. Po informacyę i zamówienia zwracać się do kantoru Adama hr. Rzewuskiego w Wierzchowni przez Browki, stacya Południowo-Zachodniej kolei. rekomendowane i pieniężne przez miasto Różyn (kijowskiej gub.)

616-5—4

Tylko jeden rubel

za okulary nikl. i pince-nez nikl. lub rogowe ze szkłami najwyższego gatunku są do sprzedania w składzie aptecznym **Aleksandra Bojnowskiego.** Wszelkie reperacye za umiarkowane ceny, **Binokle** teatralne, po cenie od rb. 4-ch. **W.-Włodzimierska. Nr 25.** Obok hotelu Rzymskiego. 290—50—17

Masaż elektryczny twarzy. Przywraca pięk., usuwa włosy z twarzy. Siostry Rozental-Landau. Kuznieczna Nr 7. 405—10—6

Odciski operuje bez bólu spec. z Berlina i Manicure (także pielęg. paznog.) S. Landau. przyjm. od g. 10 po 2-ej i od 5 do 7-ej, Kuznieczna 7.

Agron., leśn., taksator, eksploat. i stroic. sad. medalion sam. z 27-let. prakt. w poważn. Dobr. prop. usł. Rząd. mająt. cukr. gorzeln. folw. las., młyn. kont. lub domami. Przyjm. wydział. urządz. taks. eksploat. las. Urządz. ogr. i park. i geometr. roboty. Adr. Winnica, Sienna. Zakład Ogrodniczy. Przez kotrak. Kijów, Żylańska 120, m. 15. 724—6—2

ARTYSTA 876-10-5

WARSZAWSKIEGO TEATRU ROZMAITOŚCI

p. Henryk Grubiński, objąwszy stanowisko reżysera trupy dramatycznej Polskiego Towarzystwa Miłośników Sztuki w Kijowie, udziela lekcyi dykcyi, deklamacyi i sztuki scenicznej, poprawia wady wymowy i akcentu. Wiadomość w Zarządzie Tow. Miłośników Sztuki, ul. Kreszczatik Nr 41, m. 59, od g. 6—8 w poniedziałki, czwartki i soboty.

Wyjątkowa bieda!

Zwracamy uwagę szanownej publiczności, na krytyczne położenie uczciwego człowieka, który od dłuższego czasu, zostając bez zajęcia, jest pozbawiony wszelkich środków do życia. Prosimy pospieszyć z pomocą udzieleniem pracy lub jakiej posady. Może być dogodnym w biurze, lekarzowi, przy składzie i t. d. Bliższe informacye M.-Błagowieszczeńska 115, m. 4. 953—2-2

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.